

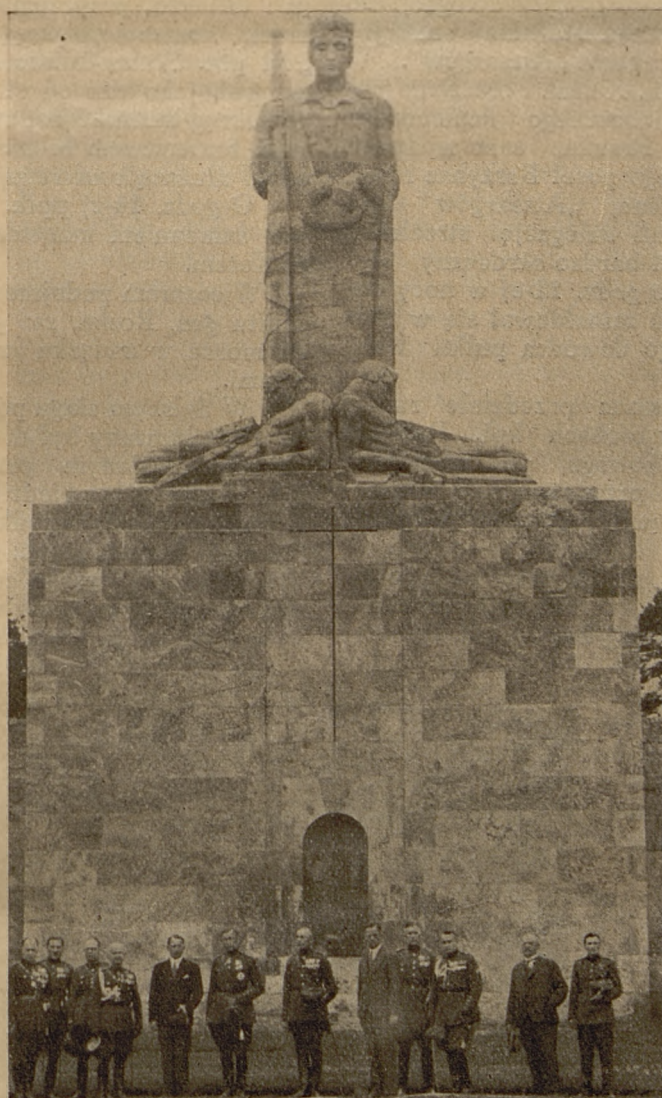
S

# STRZELEC

## ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



### ROŚNIE PRZYJAŹŃ POLSKI Z ESTONJĄ I ŁOTWĄ



W czerwcu b. r. komendant główny Związku Strzeleckiego, ob. ppłk. dypl. Władysław Rusin złożył w Tallinie wizytę komendantowi estońskiego „Kaitseliitu” — gen. Rosce. Ob. komendantowi Rusinowi towarzyszyła grupa oficerów ze sztabu komendy głównej z ob. okręgowym Herzogiem oraz ob. obwodowym Evertem na czele. Zdjęcie przedstawia ob. komendanta głównego wraz z oficerami strzeleckimi oraz przedstawicielami „Kaitseliitu” u wrót estońskiego cmentarza.



# PRZYJAŹŃ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO Z KAITSELIITEM I AIZSARGĄ ZACIEŚNIŁA SIĘ MOCNIEJ

*Podczas wizyty Komendanta Gł. Z. S. w Tallinie i Rydze*

Dnia 21 czerwca b. r. komendant główny Związku Strzeleckiego ppłk. dypl. Władysław Rusin złożył w Tallinie wizytę komendantowi estońskiego Kaitseliit'u, gen. Rosce.

Ppłk. dypl. Rusinowi towarzyszyli: kierownik referatu spraw zagranicznych Z. S. obwodowy Evert Władysław Ludwik i por. Dumicz Stanisław adjutant.

Na łotewskiej stacji granicznej w Zemgale ppłk. Rusina powitał w imieniu gwardji cywilnej Łotwy „Aizsargu” szef wydziału wyszkolenia „Aizsargu” płk Rapss Edward, który towarzyszył delegacji do Rygi, a stąd do granicznej stacji estońskiej Valk, jako oficer łącznikowy i reprezentant „Aizsargów”.

Na dworcu w Rydze ppłk. Rusina i otoczenie powitał w imieniu służbowo nieobecnego komendanta głównego „Aizsargów” płk. Prauka, szef wydziału zagranicznego i informacyjnego poseł Berzynsz i szef wydziału w komendzie głównej „Aizsargów” kpt. Rasmanis, którzy podejmowali delegację strzelecką na dworcu. Nastrój panował bardzo serdeczny.

Na granicy estońskiej o godz. 12-ej w nocy odmeldował się płk. Rapss, zaś zameldował się w charakterze oficera łącznikowego dowódca pułku Kaitseliitu mjr. Hiob Johan.

Ppłk. Rusin przyjął w swoim przedziale raport mjr. Hioba oraz delegację w osobach kpt. Pallosza jako drugiego oficera łącznikowego, p. Szymczaka i pań E. Sikk, O. Rank jako przedstawicieli miejscowego Kaitseliitu. Panie wręczyły gościom wianki czerwonych i białych róż.

Na dworcu w Tallinie dnia 23 czerwca o godzinie 8-ej min. 21 ppłk. Rusina i delegację powitali: minister R. P. Konrad Libicki, komendant główny Kaitseliitu gen. Roska, dowódca tallińskiego pułku

płk. Pinka, przedstawicielka kobiecych oddziałów Kaitseliitu generałowa Törwand, szef sztabu Kaitseliitu płk. Majde, szef wydziału wyszkolenia płk. Balder, attaché wojsk. polski kpt. Kwieciński, kompanja honorowa Kaitseliitu z orkiestrą i sztandarem oraz kilkudziesięciu oficerów Kaitseliitu i garnizonu tallińskiego.

Po przywitaniach i przejściu przed frontem kompanji honorowej, komendant główny ppłk. dypl. Rusin przyjął defiladę, przyczem kompanja maszerowała przy dźwiękach I-szej brygady.

Delegacja ulokowana została w hotelu Roam. O godz. 9.30 delegacja podejmowana była śniadaniem. Na hotelu, jak również na budynkach Kaitseliitu sztandary estońskie i polskie.

Od godz. 10-ej ppłk. Rusin z otoczeniem składał wizyty oficjalne ministrowi R. P. Libickiemu, ministrowi spraw wojskowych Estonji p. Kerem, jego zastępcy gen. Lille, szefowi sztabu generalnego gen. Törwand, szefowi oddziału II sztabu głównego płk. Laurits, oraz komendantowi głównemu Kaitseliitu gen. Rosce. Temu ostatniemu ppłk. Rusin wręczył w imieniu Związku Strzeleckiego dla Kaitseliitu artystycznie tkany kilim z herbem Polski i Estonji, zaś osobiście od siebie piękną szablę.

Po wizytach ppłk. Rusin zwiedził pułk Haahaarju i talliński, przyczem w tym ostatnim major Stefański, komendant okręgu warszawskiego Z. S. wręczył płk. Pince, kmdtowi pułku tallińskiego, piękny ryngraf, jako dar od strzelców okręgu warszawskiego. Okręg talliński jest związany z okręgiem warszawskim braterstwem broni. W międzyczasie kmdt Evert odbył dłuższą konferencję z szefem sztabu płk. Majde.

O godz. 14-ej ppłk. Rusina i delegację podejmował śniadaniem minister spraw wojskowych Estonji p. Kerem.

Wieczorem podejmował bankietem kmdt gł. Kaitseliitu gen. Roska, zaś później odbyła się wycieczka na morze w związku z uroczystościami świętojańskimi.

W dalszym ciągu pobytu w Tallinie ob. ppłk. Rusin podejmowany był d. 23 czerwca o g. 20 uroczystym obiadem, wydanym przez kmdtą gł. „Kaitseliitu” gen. Roskę. Na obiedzie minister spraw wojskowych Estonji p. Kerem, podkreśliwszy w krótkim a serdecznym przemówieniu walory Kaitseliitu i Związku Strzeleckiego, wysoką celowość ich współpracy oraz zasługi, położone przez ppłk. Rusina i jego współpracowników, udekorował kmdtą głównego ppłk. Rusina drugą klasą orderu Kotkarystu, zaś okręgowego mjr.



*Na dworcu w Tallinie witał ob. Komendanta Głównego, ppłk. dypl. Rusina komendant estońskiego Kaitseliitu gen. Roska ze sztabem.*

Stefańskiego, oficerskim krzyżem tegoż orderu, a polskiego attache wojsk. kpt. Kwiecińskiego, okręg. mjr. Herzoga i obwodowego por. Dumicza kawalerskimi krzyżami orderu Białego Krzyża Estonji.

Po obiedzie, w trakcie którego wygłosili przemówienia min. spraw wojsk. p. Kerem, gen. Roska i ppłk. Rusin, udano się motorówką Kaitseliitu na pełne morze.

Dzień 24 czerwca poświęcony był całkowicie na szczegółowe zaznajomienie się kmdta gł. ppłk. Rusina i otoczenia z organizacją i życiem Kaitseliitu, na studjowanie wykresów, map i t. d. Po śniadaniu, wydanem przez posła R. P. ministra Libickiego, kmdt główny zwiedził Tallin i okolice, zaś obwodowy red. Evert odbył dłuższą konferencję z szefem sztabu Kaitseliitu, płk. dypl. Majde. Wieczorem komendanta głównego i jego świtę podejmował koleżeńskim przyjęciem talliński pułk Kaitseliitu. Przemówienie powitalne wygłosił płk. Pinka, któremu odpowiadał obwodowy red. Evert. Wśród bardzo serdecznego, braterskiego nastroju płk. Pinka wręczył ppłk. Rusinowi, mjr. Herzogowi i por. Dumiczowi oficerskie odznaki Kaitseliitu, oświadczając jednocześnie, iż rozkazem dziennym utworzony został specjalny pluton Kaitseliitu, do którego zaliczeni zostali również wszyscy polscy nominaci, zaś jego dowódcą z prawa starszeństwa nominacji obwodowy Evert.

Na ręce mjr. Stefańskiego, komendanta okr. Nr. I, płk. Pinka wręczył dla warszawskiego okręgu Związku Strzeleckiego minjaturowy sztandar tallińskiego pułku Kaitseliitu.

W iście koleżeńskim nastroju przy śpiewie pieśni polsko-estońskich spędzono czas do późnej nocy.

25 czerwca ppłk. Rusin wraz z mjr. Herzogiem, mjr. Stefańskim, por. Dumiczem oraz sztabem Kaitseliitu udał się w objazd po Estonji celem zwiedzenia obozów i organizacyj lokalnych, zaś obwodowy Evert udał się hydroplanem do Helsingforsu na zaproszenie dowódcy fińskiej gwardji cywilnej, gen. Malmberga, celem odbycia konferencji o możliwościach współpracy fińskiej gwardji cywilnej z polskim Zw. Strzeleckim.

W Helsingforsie obwodowy red. Evert był gościem „Skyddskarur” (Fińska gwardja cywilna). Widomym znakiem życzliwości do Zw. Strzel. było



Komendant „Kaitseliitu” gen. Roska i Komendant Główny Z. S. ppłk. dypl. Rusin w otoczeniu oficerów bratnich organizacyj.

odkomenderowanie przez komendę „Skyddskarur” do ob. Everta w charakterze oficera łączn. osobistego adiutanta gen. Malmberga, rtm. Nyllandera. Po dłuższej konferencji, odbytej w sztabie gwardji cywilnej z gen. Malmbergiem, w czasie której omówiono i uzgodniono zasadnicze możliwości współpracy „Skyddskarur” ze Związkiem Strzeleckim, gen. Malmberg podejmował śniadaniem posła R. P. w Helsingforsie ministra Charwata i red. Everta. Po śniadaniu red. Evert zwiedził wojskową szkołę „Skyddskarur”. Na wieżycy szkolnej powiewał sztandar polski.

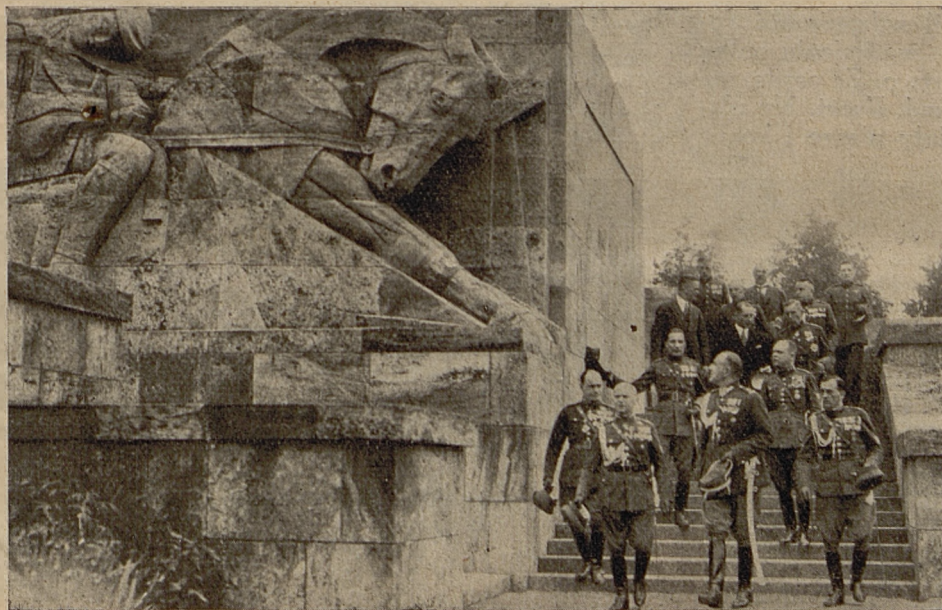
Dnia 26 czerwca rano obwodowy Evert powrócił do Tallina, gdzie w charakterze gościa „Söduru” omawiał dalsze pogłębienie współpracy estońskiej prasy wojskowej i kaitseliitowskiej (tygodnik „Kaidse Kodu”) z „Polską Zbrojną”.

W trakcie objazdu po Estonji ppłk. Rusin zwiedził obozy w Viljandi, miasteczku Olustvere, Päärmoo w Marjamaa i w Palermo — podejmowany wszędzie ze szczególną serdecznością i otwartością. Szczególnie ciepłe przyjęcie zgotowano w Pärnu, gdzie punkt o godz. 12 w nocy ppłk. Majde złożył imię ninowe życzenia komendantowi Rusinowi, zaś zebranych kilkadziesiąt oficerów Kaitseliitu wśród serdecznych okrzyków piło jego zdrowie.

27 czerwca ppłk. Rusin w otoczeniu wziął udział w pogrzebie bohatera narodowego Estonji, gen. Pödera i złożył w imieniu Zw. Strzeleckiego wieniec na jego trumnice.

28 czerwca poświęcony był całkowicie konferencji, omawiającej realne warunki strzelecko-kaitseliitowskiej współpracy.

W południe komendanta głównego oraz szefów delegacji,



Delegacja strzelecka w Estonji z ob. komendantem Rusinem na czele złożyła hołd estońskiemu bohaterom narodowym na cmentarzu w Tallinie.

przybyłych na pogrzeb gen. Pödera podejmował śniadaniem min. spraw wojskowych Estonji.

Wieczorem po pożegnalnej wieczerzy, wydanej przez komendę główną Kaitseliitu, na której Estończycy jeszcze raz dali serdeczny wyraz zarówno przyjaźni do Polski, radości z wzmocnienia współpracy ze Związkiem Strzelec kim oraz uczucia szczególnej sympatji, którą pozyskał sobie komendant główny. Ppłk. Rusin z otoczeniem opuścił Tallin, wyjeżdżając do Rygi.

Na dworcu ppłk. Rusina zęgnął sztab Kaitseliitu z gen Roską na czele, przedstawiciel ministra spraw wojskowych poseł R. P. w Tallinie, min. Libicki oraz kilkudziesięciu oficerów armji i Kaitseliitu.

29 czerwca delegacje Strzelca z komendantem głównym ppłk. Rusinem na czele przybyła z Tallina do Rygi.

Na dworcu spotkał przybyłych minister Arciszewski, at-tache wojskowy Rzplitej w Estonji płk. Libich, komendant Aizsargu płk. Prauls oraz wyżsi oficerowie sztabu Aizsargu. Ppłk. Rusin przeszedł przed frontem kompanji honorowej przy dźwiękach marsza Aizsargu, witając członków po łotewsku słowami: „Svejki Aizsargi“, poczem przyjął defiladę oddziałów.

O godz. 13 m. 30 delegacja Strzelca złożyła wizytę ministrowi spraw wojskowych gen. Balodisowi, ministrowi spraw wewnętrznych Kaulinsowi, komendantowi Aizsargu płk. Praulsi oraz szefowi sztabu głównego gen. Kalisowi.

Po śniadaniu, wydanem przez ministra Arciszewskiego, minister oraz delegacja Strzelca udali się samochodem do Mitawy w celu asystowania przy ćwiczeniach taktycznych mitawskiego oddziału Aizsargu. W kasynie garnizonowem podejmowano gości herbatą. Zastępca dowódcy 3 p. piechoty płk. Anschmitt w krótkim przemówieniu wyraził wdzięczność gościom za ich przybycie do Mitawy w imieniu pułku i wręczył im księgę pamiątkową 3 p. p. Ze serdeczne i gościnne przyjęcie podziękował red. Evert. Na placu ćwiczebnym zebrały się oddziały piesze i konne

Aizsargu oraz żeńskie oddziały tej organizacji. Przedstawicielki kobiet wręczyły ppłk. Rusinowi i red. Evertowi bukiety róż. Oddziały piesze zademonstrowały atak piechoty przy współdziałaniu czołgów. Żeńskie oddziały urządziły pokaz pracy sanitarnej.

Wieczorem w miejscowości nadmorskiej Bulduri komendant Aizsargu płk. Prauls wydał dla strzelców polskich obiad. Płk. Prauls wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył w serdecznych słowach, że przypa- dł mu w udziale zaszczyt powitania dro- gich gości. Do niedawna wspólność pracy polegała na prowadzeniu obszernej korespondencji, zapomocą której nie udało się jednak nawiązać bliższego kontaktu. Dzisiaj stosunki uległy zmianie. Dwukrotny przyjazd na Łotwę przedstawiciele Strzelca odnowił dawne węzły przyjaźni polsko - łotewskiej, która przybrała tak jasrkawe formy w r. 1920, gdy wojska polsko - łotewskie ramię przy ramieniu walczyły przeciwko wspólnemu wrogowi. W tem głębokim przekonaniu, że stosunki pomiędzy bratnimi organizacjami Strzelca i Aizsargu pójdą utartą drogą z r. 1920 wznosząc — zakończył mówca — toast na cześć Związku Strzeleckiego i pułkownika Rusina oraz pomyślnego rozwoju stosunków między Aizsargiem i Strzelcem.

Ppłk. Rusin w krótkim przemówieniu podkreślił, że armja polska, walcząc wspólnie z armją łotewską w obronie granic Łotwy, zdawała sobie sprawę z tego, że walczy również w interesie Polski.

Współpraca dwóch bratnich organizacji, reprezentujących szerokie masy ludności, będzie tym czynnikiem, który zbliży oba narody — zakończył ppłk. Rusin.

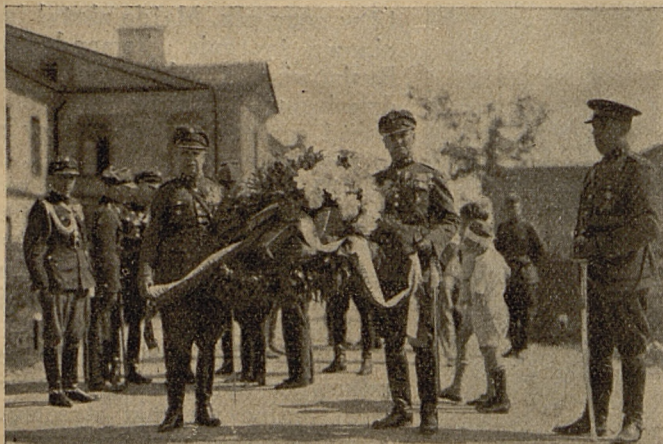
Wieczorem obwodowy red. Evert konferował z szefem wydziału informacyjnego Aizsargów, posłem kpt. Berzinszem.

Dn. 29.VI. w godzinach rannych przedstawiciele Strzelca złożyli wieniec na bratnich mogiłach, poczem odbyli dłuższą konferencję w sztabie Aizsargu.

O godz. 13ej płk. Libich podejmował odjeżdżających strzelców śniadaniem, w którym wzięli również udział przedstawiciele Aizsargu.



Ob. komendant Rusin z oficerami Z. S. odpoczywają przed estońską chałupą podczas zwiedzania okolic Tallina.



Delegacja strzelecka złożyła w Tallinie wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.



Ob. komendant główny, ppłk. dypl. Rusin wśród członków „Kaitseliitu“ w Tallinie.

# W ROCZNICĘ ŚMIERCI Ś.P. TADEUSZA HOŁÓWKI

## Strzelcy złożyli hołd prochom bohatera

Na dzień 29 sierpnia przypadła rocznica zgonu wielkiego naszego przyjaciela i towarzysza idei, Tadeusza Hołówki.

Pamiętamy ów dzień tragiczny, gdy po całym kraju rozszła się wstrząsająca wiadomość, że w miejscowości uzdrowskiej w Truskawcu, w godzinach wieczornych, kiedy Hołówko spoczywał już w łóżku, do pokoju jego wdarło się paru zbirów i pięcioma strzałami rewolwerowymi dokonało na nim straszliwego mordu.

Po dzień dzisiejszy nie wiemy: dlaczego Go zamordowano, kto dokonał zbrodni?

Nie wiemy i nie możemy zrozumieć, dlaczego przesyłało kulami serce, które zdolne było tylko do miłości — dlaczego ugodzono w człowieka jasnego, dobrego, szlachetnego, bohaterskiego.

Po dzień dzisiejszy nie opuściło nas zdumienie wobec tej zbrodni. Patrząc na mogiłę Hołówki nie rozumiemy, dlaczego niema Go już między nami.

Sprawiło to, że rocznica śmierci Hołówki była obchodzona szczególnie uroczystie. Nad grobem, przyozdobionym już pięknym nagrobkiem, którego podobiznę zamieszczamy, — zebrały się sztandary legionowe w barwach zasłużone i strzeleckie, cały rząd z premierem Prystorem na czele, posłowie Bezpartyjnego Bloku z prezesem Sławkiem, Marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele Komitetu Uczczenia pamięci ś. p. Hołówki z min. Jędrzejewiczem i red. Stępczyńskim, oraz liczne organizacje i publiczność.

Związek Strzelecki reprezentował prezes Paschalski, szef sztabu Święcicki oraz pluton honorowy warszawski.

Tak uczczono pamięć dobrego syna Ojczyzny, dzielnego żołnierza i wiernego pilsudczyka, ś. p. Tadeusza Hołówki.



Na grobie ś. p. Tadeusza Hołówki delegaci licznych instytucji rządowych i organizacji społecznych złożyli w rocznicę śmierci bohatera piękne i okazałe wieńce.

\* \* \*

W dn. 29 ub. m. minął rok od dnia, gdy skrytobójcza ręka zbrodniarza przecięła pasmo życia ś. p. Tadeusza Hołówki.

W smutną tę rocznicę z inicjatywy Komitetu Uczczenia Pamięci ś. p. Tadeusza Hołówki na cmentarzu ewangelicko - reformowanym, a więc tam, gdzie spoczywają szczątki bohatera, dokonano poświęcenia nagrobka - pomnika w czarnym wykutego marmurze, a powstałego z dobrowolnych składek tysięcy, przeważnie ubogich ludzi, którzy nieraz groszowymi samorządowymi datkami chcieli się przyczynić do tego, aby pamięć w społeczeństwie o ś. p. Tadeuszu Hołowce widomy i trwały miała wyraz.

Na pół godziny przed rozpoczęciem żałobnego obchodu zaczęły napływać na cmentarz liczne delegacje stowarzyszeń i organizacji. Nad grobem, przy którym zgromadziła się rodzina Zmarłego, zwartym szeregiem stanęli przyjaciele Hołówki, reprezentanci mniejszości narodowych, przedstawiciele świata politycznego i kulturalnego, prasy i licznych organizacji społecznych.

O godz. 12-tej w południe rozpoczął żałobną uroczystość ks. superintendent Skierski przemówieniem, w którym pokrótce skreślił świetlaną postać Zmarłego.

Po odprawieniu modłów i poświęceniu nagrobka, wszedł na mównicę p. min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego Jędrzejewicz i wygłosił przemówienie o Zmarłym.

Odmówieniem modlitwy za duszę Zmarłego uroczystość żałobną zakończono.



W rocznicę śmierci ś. p. Tadeusza Hołówki zebrał się nad grobem Zmarłego cały Rząd Rzplitej, posłowie B.B.W R., Marszałkowie Senatu i Sejmu, delegaci Zw. Strzeleckiego i szeregu innych organizacji.

# ZARZĄDOM PRZYŚLUGUJE PRAWO NOSZENIA MUNDURÓW

## Głosy w dyskusji „Czy umundurujemy zarządy“

W niniejszym numerze zamykamy dyskusję w sprawie umundurowania zarządów, dziękując wszystkim, którzy w niej wzięli udział i przez to przyczynili się do wyświetlenia zagadnienia. Władze naczelne Z. S., rozstrzygając kwestję munduru dla zarządów, niewątpliwie wezmą pod uwagę opinie tych wszystkich, którzy zabierali głos na łamach „Strzelca“.

Red.

Z uwagi na fakt, że w dyskusji nad sprawą umundurowania zarządów, między innymi odezwał się i Rzeszów, przeto ja aczkolwiek sprawa umundurowania zarządów nie dotyczy mnie bezpośrednio, jednak jako oficer strzelecki, chcę zabrać w niej głos wogóle, w szczególności zaś dotknąć głosów, które z Rzeszowa poszły na całą Polskę.

Ob. Bronisław Kłober w artykule, umieszczonym w Nr. 23 „Strzelca“ odpowiadając na ankietę „Zarządy w mundurach, czy bez mundurów?“ wysunął wiele projektów rzeczowych. Oczywiście rzecz — dyskusja na temat tych projektów jest możliwa i dopuszczalna, albowiem celem tej jak i każdej innej ankiety — jest przedewszystkiem dyskusja na dany temat, a następnie zebranie różnych głosów, z których odpowiednie ciało wybiera najczęściej wartościowe projekty.

Każdy zgodzi się z tem, że mundur jest czynnikiem, wyróżniającym jednostkę od ogółu, świadczącym o specjalnych jej zadaniach a zatem, gdy zważymy, że członkowie zarządów oddziałów w dzisiejszych czasach spełniają dobrowolnie ciężkie, obywatelskie obowiązki stąd wyróżnienie ich jako reprezentantów tej poważnej organizacji nazwę jest konieczne.

Wspomnę tu rów nież krótko o znaczeniu noszenia munduru przez zarządy dla we wnętrznego życia w państwie.

Nietylko w Strzelcu, ale we wszystkich organizacjach tak już bywa, że na ich czele stoją zarządy, które w lwiej większości stanowią elitę, umysłową organizację. Jeżeli więc ta elita, ciesząca się zaufaniem członków, a nierezadko i nieczłonków ubierze się w mundur, podnosi prestiż organizacji i czyni ją powszechną, czyli demokratyzuje ją.

Mundur jest przede wszystkim o doniosłym znaczeniu

wychowawczym. Wyróżnia Strzelców od innych powiedzmy niestrzelców. Wiemy, że dróżnicy, gajowi i im podobni „profesjonisci“ zasadniczo na mundurach swych nie noszą dystynkcji. Ale też oni nie mogą i nie będą, zdaje mi się, dla nas przykładem. Z mundurem łączą się już tak jakoś integralnie dystynkcje. Wojsko je wprowadziło — przyjęły setki innych instytucyj. A my z dumą mówimy „Strzelcy to rezerwa armji“. Gdy się używa wyrazu Strzelec, łączy się z nim mundur.

Członkowie ćwiczący Strzelca mają dystynkcje, po których rozpoznaje się ich funkcje, więc pytam, dlaczego Strzelec, członek zarządu nie ma posiadać jakichś znaków, mówiących o jego funkcji w zarządzie?

Iluz to jest w wojsku oficerów, którzy z prawdziwym „wojskiem“ nic nie mają do czynienia a jednak chodzą w mundurze i noszą dystynkcje. Jeżeli więc Strzelec ma być umundurowany, to cały — a gdy będzie umundurowany, musi mieć jakieś odznaki. O tych odznakach niech decyduje góra.

Rzeszów, w sierpniu 1932 r.

W. Konieczkowski.

\* \* \*

Tworzymy organizację, której zadaniem jest wychować obywateli zdolnych do obrony Ojczyzny i umiejących pracować dla Jej dobra.

Jako wychowawcy i kierownicy młodzieży w oddziałach jesteśmy obowiązani świecić im w pracy własnym przykładem. Obowiązkiem więc wszystkich

członków Zw. Strzel., a przede wszystkim członków zarządu, referentów i komendantów jest brać czynny udział w pracach oddziału.

Mamy podnieść poziom prac, mamy tworzyć jedną wielką rodzinę strzelecką, nie wystarczy więc „uradzić“ i zepchnąć pracę na kogoś jednego go, ale trzeba stanąć do pracy gromadnie.

W umysłach naszej młodzieży podnieśmy ważność wykładów obecnością swoją na tych wykładach; do nauki strzelectwa zachęcimy młodzież, stając z nimi do zawodnictwa o lepsze wyniki, wspólne gawędy na wycieczkach, przy ognisku,

## Polska zwyciężyła w locie dookoła Europy



W sobotę został zakończony w Berlinie lot dookoła Europy. Zawodnicy przelecieli łącznie 7.347 km W zawodach zwyciężył lotnik polski, por. Franciszek Żwirko. Na zdjęciu zwycięski lotnik z synkiem przed swoim samolotem w dniu wyjazdu na lot.

lub w świetlicy zespółą nas z nimi i wreszcie zaczną na nas patrzeć, jak na starszych strzelców - przyjaciół, a nie jak na działaczy i opiekunów społecznych i tylko przyjaciół „Strzelca”.

Zerwijcie obywatela, służący „przy strzelcu” i pracujący dla „strzelca”, z systemem opiekuństwa i protektorstwa, a stańcie w charakterze strzelców w jednym z nami szeregu do pracy dla Państwa.

Wtedy zbędna będzie dyskusja, czy umundurowujemy zarządy”, bo ten mundur będzie się wam, czynnym w pracach strzeleckich, słusznie należał.

Uważam, że mundury zarządów nie powinny się różnić od mundurów zwyczajnych strzelców. Jeden bowiem jest obowiązek dla wszystkich i jeden dla wszystkich mundur strzelecki.

Nie jestem przeciwny jakimś znakom, wyróżniającym kierowników prac strzeleckich, bo im się to wyróżnienie słusznie należy, lecz sądząc, że nie wszyscy będą się dobrze czuli w dzisiejszym, typu wojskowego, mundurze strzeleckim. Sięgając do historii tego munduru, śmiem twierdzić, że powrót do szarej maciejówki i skromnej kurtki strzeleckiej, przed laty z dumą przez wielu z nas noszonych, dla wielu byłby miłą niespodzianką.

*Porąbka, w lipcu 1932 r.*

*Donat Hanak.*

\* \* \*

Sprawa poruszona w Nr. 20 „Strzelca” czy należy zarządy umundurować, to sprawa ważna.

Otóż musimy wiedzieć, że wszędzie, gdzie jest siła zbrojna, tam odgrywa dużą rolę mundur. Weźmy tylko pod uwagę życie oddziałowe, gdzie jeśli jest prezesem oficer rezerwy lub emeryt i pokaże się w świetlicy, to wszystko stoi na baczność i samo przez się

oddaje szacunek prezesowi i mundurowi. Tam zaś, gdzie prezesem jest zwykły cywil, wejście jego nie rzadko nawet nie jest zauważone przez strzelców, nawet służba oddziałowa, namyśla się, czy ma się meldować czy udać franta.

Strzelec, gdy przed nim stanie ktoś z przełożonych w mundurze, inaczej go traktuje i ma respekt przed zarządem.

Kiedy ostatnio była rewja oddziałów strzeleckich na pl. Marszałka z okazji święta P. W., wszystkie zarządy chciały widzieć swych strzelców, jak maszerują, jak się zachowują. Można było widzieć, jak ci członkowie zarządów błędnie chodzili, bo jako cywili policja porządkowa ich nie przepuszczała.

Weźmy teraz choćby walny zjazd Strzelca. Jak imponująco wyglądałoby, gdyby wszyscy członkowie-delegaci byli umundurowani.

W zupełności zgadzam się z ob. Stosikiem, który jest autorem artykułu z Nr. 24 „Strzelca”, że wtedy w oddziale inna będzie praca ze strony zarządów, bo mundur będzie inaczej członka zarządu pobudzał do pracy i przytem musimy zdawać sobie sprawę, że dopiero dobrze zorganizowane i wyszkolone oddziały w sumie ogólnej tworzą Zw. Strzelecki.

Mundur będzie tym czynnikiem, który będzie łączył i przyciągał młodzież wiejską do Strzelca, bo jak zobaczą, że kierownik szkoły lub nauczyciel nosi mundur strzelecki, to będą wszyscy do organizacji się garnąć jeszcze intensywniej.

Reasumując powyższe motywy uważam, że należy umundurować i jeszcze raz umundurować zarządy.

*Warszawa, w czerwcu 1932 r.*

*St. Drabik.*

## NOWE METODY PRACY W ZW. STRZELECKIM

### *Wytoczyliśmy na kursach instruktorskich w Spale*

Zagasta obozowe ognisko, przebrzmiała pieśń smutna przypominająca, że „upływa szybko życie — jak potok płynie czas”. Rozjechała się brać strzelecka do domów, by przy warsztacie pracy, „rozgryzać” zagadnienia i problemy wysunięte na kursie.

W tej chwili, gdy jeszcze niejednemu z uczestników „pożegnalnego obiadu” żywo tkwią w pamięci momenty beztroskiej, choć niepozobawionej głębokich wzruszeń wesołości, najlepiej byłoby może napisać jakiś wesoły reportaż życia obozowego. Nie wątpię, że zrobi to jeszcze któryś z uczestników kursu, przesyłając odpowiednio obrazki redakcji „Strzelca”.

Nie zaszkodzi jednak i trochę refleksyj na marginesie kursu z tego wszystkiego, co się na nim robiło. Wiadomo wszystkim — zwłaszcza zaś starszym pracownikom strzeleckim — że dawno już w Z. S. nie było kursów instruktorskich na poziomie oficerskim. Jedyną próbę kształcenia własnej kadry instruktorskiej na obozach letnich Z. S. zanotowały kroniki strzeleckie w roku 1923. Ale i wówczas były to kursy na poziomie komendanta oddziału i podoficera. Kursów oficerskich nie było. Złożyły się na to niewątpliwie ciężkie warunki pracy Z. S. przed majem 1926 r., trudności w doborze kadry a zapewne także niedość

skryształizowane pojęcia o metodzie pracy w organizacji.

Upłynęło jednak wiele czasu od chwili uzyskania niezwykle korzystnych warunków dla pracy Z. S., wzrosły szeregi strzeleckie, powiększyła się kadra instruktorska. Przed władzami Z. S. stanęło pytanie — czy to, co się robi w terenie, gwarantuje rozwój organizacji i wpływ jej na kształtowanie się typu obywatela - żołnierza. W związku zaś z tem, kto dzisiaj wychowuje strzelca i jakimi metodami, wreszcie — jaki powinien być typ wychowawcy — przywódcy szeregów strzeleckich.

Oczywiście, odpowiedzi na te ważne i palące pytania nie uzyska się ani przez sprawozdania, ani przez odprawy — trzeba ją wypracować przez dłuższą obserwację i współpracę z kierownikami organizacji w terenie. Na tem stanowisku stanęła Komenda Główna Z. S. i zorganizowała kurs unitarny dla komendantów powiatów Z. S. W trzech turnusach (grupach) postanowiono przeszkolić wszystkich komendantów powiatów według jednolitego programu na 3-tygodniowych kursach, z których dwa odbyły się już pod namiotami w Spale. Można więc już dzisiaj mówić o ich dorobku i znaczeniu dla organizacji.

\* \* \*

Wielu pracownikom Z. S. się wydawało, że na kursy te zgłoszą się wszyscy komendanci powiatów Z. S., choćby w nadziei znalezienia odpowiedzi na różne nierozwiązane dotąd zagadnienia i rady na rozliczne „bolączki” terenowe. Poprostu — mówiono — będzie okazja, żeby sobie powiedzieć prawdę w oczy... Tymczasem mimo dość licznych zgłoszeń na pierwszym kursie było około 60-ciu, na drugim tak samo. Ba, gdyby to przyjechali sami tylko komendanci powiatów, niestety w połowie byli to bądź ich zastępcy, bądź też referenci komend i komendanci oddziałów z cenzusem.

Dlaczego tak się stało? W wielu wypadkach dlatego, że funkcję komendantów powiatowych pełnią równocześnie powiatowi komendanci p. w. Nie bez wpływu były również trudności w uzyskaniu urlopu, ale... nie brak było zapewne i takich wypadków, że wagi kursu — jako pewnego rodzaju nowości — nie doceniono. Skutkiem tego uczestnicy kursów reprezentowali różne szczeble a przede wszystkim bogatą skalę pojęć o Z. S., jego zadaniach, organizacji, metodach i t. p. Obok młodych, zaledwie roczną pracą związanych z organizacją pracowników byli tam również działacze „przedmajowi”, a nawet „przedwojenni”. Dla dobrego obserwatora była to doskonała okazja do poczynienia wielu spostrzeżeń o cechach tych różnych różnych grup komendantkich, ale w pracy wyszkoleniowej ta różnorodność stanowiła niemałą trudność, bo w zależności od stopnia wrośnięcia w organizację każdy mówił innym językiem...

W tej sytuacji szczęśliwą okolicznością było powierzenie komendy kursów ob. okr. M. Targowskiemu, który na terenie swego okręgu (Lublin) osiągnął poważne rezultaty, w dziedzinie organizacji pracy oraz ujednoczenia metod w różnych jej działach. Silnie związany z terenem i jego potrzebami na czoło programu kursu wysunął ob. kpt. Targowski pracę nad systemem wychowawczym i metodyką w Z. S. oraz sprawy organizacyjne które szczegółowo omówił w związku z referatami przydzielonemu każdemu z uczestników. Te dwa działy zajęły niemal połowę godzin pracy kursowej t. zn. ponad 60 godz. Resztę t. j.

około 70-ciu godzin poświęcono na wyszkolenie praktyczne w zakresie gier drużynowych i sportowych, zaprawy do P. O. S., sportu, strzelectwa ze szczególnem uwzględnieniem przeprowadzenia treningu, strzelań na „odznaki strzeleckie”, organizacji zawodów i budowy strzelnic; wreszcie w zakresie p. w. zaznajomili się uczestnicy z organizacją pracy p. w. na szczeblu powiatu i technicznymi umiejętnościami w zakresie dowodzenia kompanją. Nie pominięto również w programie akcji p. r. i gołębiarstwa pocztowego.

\* \* \*



Skok o tycze na obozie strzeleckim w Spale.

Na obu kursach poraz pierwszy w tak licznej grupie mówiło się o jednolitym systemie pracy w organizacji i szczegółowo dyskutowało się nad wytycznymi metodyki w Z. S. Tłumaczyło się braki dotychczasowego systemu pracy, który cechują kolosalne rozbieżności w celach i metodach. Szukało się wspólnie źródeł zła i niedomagań, usuwało się trudności, przezwyciężało się przestarzałe poglądy o Z. S. i jego zadaniach. Poraz pierwszy wyraźnie stwierdziło się, że Z. S. to coś więcej, niż p. w. i wychowanie obywatelskie. Co więcej, że do tymczasowy podział i sposób pracy (p. w., w. f., p. r. itd), jest szablo nowy i nieżyłowy, że trzeba go zmienić i oprzeć na założeniach od powiadających rozwojowi fizyczne mu i zainteresowaniom młodzieży.

Zarówno system pracy, oparty na projekcie 7-miu odznak (świeclicowa, marszowa, strzelecka, sportowa, obywatelska, żołnierska, zawodowa) jak i metodyka podkreślająca konieczność stosowania w pracy właściwych mierników (sprawdzianów) i sposobów wytwarzania odpowiednich nawyków (przyzwyczajęń) w młodzieży strzeleckiej — spotkały się z dużym zainteresowaniem uczestników. Najlepszym wyrazem tego jest fakt, że uczestnicy kursów bądź wzbogacili programy odznak swymi pomysłami, bądź też podali własne projekty programów odznak.

Niewątpliwie, tak system odznak, jak metodyka pracy w Z. S. napotkają jeszcze na duże trudności przy ich wprowadzeniu, ale przynajmniej to jest pewne, że będzie się mówić o reformie pracy, o potrzebie metod. Będzie to niemałą zasługą kursów w Spale.

J. K.



Ob. prezes Paschalski i ob. komendant główny Z. S. ppłk. dypl. Rusin w otoczeniu władz obozowych w Spale.



Przegląd drużyn strzeleckich w Spale przez obozowe władze podczas ćwiczeń.

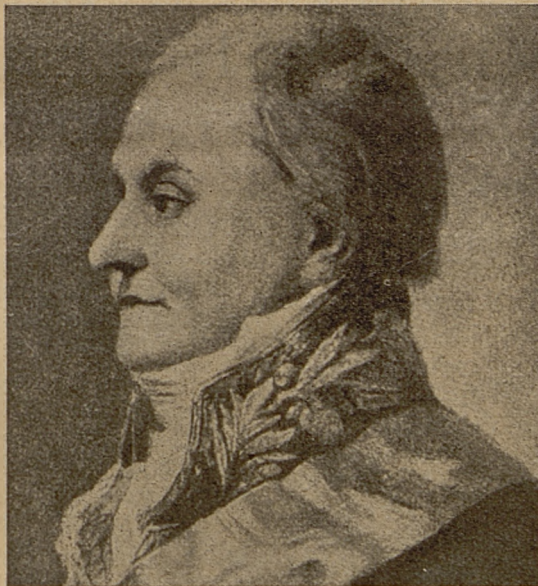




## KOGO OBIERZEMY NA PATRONA ODDZIAŁU

### JÓZEF WYBICKI

Józef Wybicki urodził się na Pomorzu, w majątku rodzinnym Bendominie, dnia 29 września 1747 r. Ojcem jego był Piotr Wybicki, sędzia ziemski mirachowski, matką zaś Konstancja z Lnińskich. Pierwsze nauki pobierał w domu rodziców, następnie wziął go na edukację jego stryj Franciszek, archidjakon pomorski. Stamtąd dostał się do szkoły Jezuitów do Gdańska na Szotlandzie, ale ówczesny system wychowania taki był srogi, że młody Wybicki nie mógł znieść tam dalszej nauki. To też odebrał go stryj ze szkoły i oddał do kancelarii grodzkiej, a następnie trybunalskiej. Taka kancelarja naówczas dawała doświadczenia na przyszłość i dużo wiadomości. Wybicki człowiek bardzo zdolny, ucząc się na własną rękę i mając sposobność do wyrabiania zdolności przy bronienu swych interesów majątkowych, dochodzi do takiej sławy, że jego jako 17-letniego młodzika wzywa niejeden i prosi o poradę prawną.



*Józef Wybicki.*

W tym czasie umiera król August III i zapowiada się nowa elekcja króla. Wojewoda pomorski Mostowski zabiera Wybickiego ze sobą do Warszawy. Wybicki zostaje subdelegatem grodzkim, który to urząd daje mu poznać technikę egzekucji wyroków sądowych. Następnie jako poseł ziem pruskich na sejm 1767 r. wchodzi na szerszą widownię. Mieszka w Warszawie u Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu, pilnie studjuje i chodzi do Książnicy Żalskich, najznakomitszej w Polsce.

Naówczas rządy rosyjskie stają się coraz wyraźniejsze w Polsce, biskup zaś Krasieński wielki wróg Rosji zamierza otworzyć oczy a niebezpieczeństwo rodakom. Dlatego prosi Wybickiego jako posła o zażądania głosu na sejmie, celem wypowiedzenia swego zdania. Wybickiemu głosu nie udzielono obawiając się aby nie wystąpił zbyt ostro przeciw Moskalom. Wybicki protestuje przeciwko temu, ale prześladowany przez wszechmożnych Moskali, ucieka zagranicę, aby tam starać się o pomoc dla związanej naówczas Konfederacji Barskiej.

Starania czyni w Paryżu, Wiedniu i Berlinie, ale bezskutecznie. Widząc, że jego usługi są tymczasem beznadziejne, jedzie do Holandji, do Leydy aby tam uzupełnić swe wykształcenie. Po roku wraca do Gdańska, i zostaje wysłany jako pułkownik przez Konfederację Barską do Wiednia. Następnie wraca

do Warszawy, gdzie wówczas sejm zlecił Andrzejowi Zamoyskiemu opracowanie zbioru praw polskich. Zamoyski dobiera do pomocy Wybickiego. Przedstawiony wtedy został Wybicki królowi Stanisławowi Augustowi, który mianuje go szambelanem i zaprasza na obiady czwartkowe. W r. 1777 Komisja Edukacyjna, czyli ówczesne ministerstwo oświaty mianuje go wizytatorem szkół litewskich.

Wybicki chce zdobyć mandat poselcki na następny sejm, ale szlachta wielkopolska, znając jego zamiary ukrócenia swobód szlacheckich, nie chce o nim nawet słyszeć. Wybicki wtedy usuwa się na dłuższy czas z widowni politycznej i oddaje się piśmiennictwu. Dopiero w 1794 r. gdy Polska cała rozgorzała po wstaniu przeciw Rosji, wchodzi Wybicki do Rady Tymczasowej Zastępczej, do departamentu wojskowego. Wtedy to ratuje życie gen. Dąbrowskiemu, którego lud warszawski uważał niesłusznie za wrogię powstaniu. Gdy zaś następnie Dąbrowski wyrusza do Wielkopolski przeciw Prusom, towarzyszy mu Wybicki.

Po zajęciu Bydgoszczy przez Dąbrowskiego Wybicki zajmuje się organizacją administracji, sądownictwa i całego nowego zarządu miasta i prowincji. Z garstką żołnierzy chce odebrać i Niemcom Gdańsk, ale dociera tylko do Świecia i musi się cofnąć, gdyż dochodzi go wiadomość o klęsce Kościuszki pod Maciejowicami. Po upadku powstania wyrusza do Paryża, aby tam przedłożyć ówczesnej władzy tj. Dyrektorjatowi swe projekty wskrzeszenia armji polskiej na obcej ziemi. Po stworzeniu Legionów przez Dąbrowskiego Wybicki gorliwie dopomaga do ich dalszego rozwoju. Gdy Napoleon Bonaparte z Pierwszego Konsula staje się cesarzem Francji i bije Prusy pod Jeną, wzywa Wybickiego do siebie, do Berlina, aby się z nim naradzić.

Cesarz poleca Wybickiemu podążyć do Poznania, wzniecić tam ruch powstańczy i przygotować drogę dla wojsk polskich i francuskich. Wybicki pisze płomienną odezwę do Polaków z pod berła pruskiego. Dn. 3.XI 1906 r. drukuje się odezwa w Berlinie, tegoż dnia wyrusza Wybicki do Poznania, entuzjastycznie tam witany. Zajmuje się tu administracją i no wy tworzy porządek. Staje następnie na czele deputacji wysłanej do Napoleona, a gdy Prusacy ustąpili

z Warszawy, Wybicki jedzie tam, aby i w stolicy obudzić żywszy ruch powstańczy. Wtedy dla dobra Ojczyzny daje z własnej kieszeni ogromną sumę 20.000 złp. brakujących na wydatki państwowe.

Po stworzeniu przez Napoleona Księstwa Warszawskiego z księciem Fryderykiem Augustem na tronie, Józef Wybicki jedzie do Drezna do Napoleona celem odebrania z rąk twórcy księstwa, cesarza Napoleona nowej konstytucji tego państwa. Napoleon za jego wybitne zasługi i za poświęcenie się polskiej sprawie nagradza go złotym krzyżem Legji Honorowej, a księżę warszawski orderem Orła Białego i nadaje mu godność senatora oraz wojewody.

W r. 1809 zostaje Wybicki pełnomocnikiem Rady Stanu na Wielkopolskę, w r. 1812 jedzie na czele

deputacji do Napoleona bawiącego w Wilnie i u jego boku pilnuje spraw polskich. Po upadku Napoleona zostaje w Królestwie Kongresowem w r. 1818 prezesem Sądu Najwyższego i umiera 10 marca 1822 r. w Manieczkach, w majątku swoim pod Śremem. Postać Wybickiego jest nad wyraz szlachetna, a całe jego życie nacechowane było miłością Ojczyzny, dla której poświęcił nietylko swój majątek ale i osobiste szczęście. Był on jednym z tych budowniczych Polski, z których powinniśmy zawsze brać przykład.

#### BIBLIOGRAFJA:

1. Pamiętniki Józefa Wybickiego, Poznań, 1840.
2. Album zasłużonych Polaków, Warszawa 1903.
3. Encyklopedia Powszechna Olgebranda.

## CO KAŻDY STRZELEC WINIEN WIEDZIEĆ O ZWIĄZKU STRZELECKIM<sub>2</sub> *Strzelecki kalendarzyk historyczny*

1925 r.

5—6.I. Odprawa komendantów wszystkich stopni przy udziale 74 uczestników.

6.I. Konferencja oświatowa Z. S. z udziałem 26 osób.

1.II. „Strzelec” (Nr. 2) podaje program prac p. w. na podstawie wytycznych M. S. Wojsk.

8.III. Czwarty Zjazd Walny delegatów Z. S. pod przewodnictwem prof. K. Bartla. Zjazd uchwała „Deklarację ideową Związku Strzeleckiego”, której tekst podaje „Strzelec” nr. 5—6 z 9.IV. Prezesem Zarządu Gł. Z. S. zostaje ob. dr. K. Dłuski. Nowoobрани Zarząd przed zamknięciem Zjazdu złożył „Przyrzeczenie strzeleckie”.

19.III. Delegacje Z. S. złożyły Marszałkowi J. Piłsudskiemu w Sulejówku protokoły fundacyjne biblioteczek instruktorskich im. J. Piłsudskiego jako dar Z. S.

8.IV. „Strzelec” Nr. 5—6 podaje szczegółowe sprawozdanie z przebiegu IV-go Zjazdu delegatów Zw. Strzel.

1.V. „Strzelec” (Nr. 7—8) zamieszcza art. J. Cierniaka p. t. „Widowiska na wolnem powietrzu”.

16.V. „Strzelec” (Nr. 9) podaje przedruk rozkazu Komendanta Gł. Z. S. J. Piłsudskiego wydanego 16.V. 1914 w sprawie ćwiczeń wiosennych.

16.V. Konferencja przedstawicieli stowarzyszeń p. w. z inicjatywy Z. S. w sprawie kierowniczego organu dla tych stowarzyszeń.

1.VI. „Strzelec” (Nr. 10) podaje regulamin II-go Marszu Szlakiem Kadrówki.

14.VI. Zarząd Główny Z. S. na posiedzeniu plenarnem uchwalił przekształcić dwutygodnik „Strzelec” na tygodnik, począwszy od 1 lipca.

15.VI. Muszkiet - Królikowski rozpoczyna w „Strzelcu” druk artykułów p. t. „Lis - Kula na Ukrainie”.

Na stanowisko Inspektora Związku powołał Zarząd Gł. ob. Jana Urbańca.

28.VI. Odprawa komendantów wszystkich jednostek organizacyjnych.

19.VII. „Strzelec” rozpoczyna druk artykułów Z. Dreszera p. t. „Ruch niepodległościowy w 1914 — 1915 roku”.

26.VII. „Strzelec” Nr. 15 podaje tekst „Memoriału Komitetu Stowarzyszeń P. W. do P. Ministra Spraw Wojskowych”.

6—8.VIII. II-gi Marsz Szlakiem Kadrówki przy udziale 14 drużyn. Zwycięża drużyna Kraków „Orleńta” I, która z rąk płk. Wieniawy - Długoszowskiego otrzymuje portret Marszałka J. Piłsudskiego z własnoręczną dedykacją.

15—16.VIII. IV Ogólnopolskie Zawody strzeleckie Związku Strzeleckiego w Katowicach, przy udziale 85 zawodników. Mistrzostwo Związku Strzeleckiego zdobył ob. Jan Staszek z Kielc.

5—9.IX. II Narodowe Zawody Strzeleckie w Krakowie pod protektoratem Prezydenta R. P. przy udziale 330 zawodników.

20.IX. „Strzelec” wydaje numer jubileuszowy (setny) zawierający artykuły: gen. Rydza - Śmigłego „O Strzelcach”, gen. Norwid - Neugebauera p. t. „Wychowanie ducha wojskowego przez Związki Strzeleckie”, gen. J. Stachiewicza „O legjonizację życia polskiego”, Olszyny p. t. „Sześć bataljonów”, W. Sieroszewskiego i K. Dłuskiego.

4.X. „Strzelec” Nr. 24 przynosi odpowiedź M. S. Wojsk. na Memoriał Komitetu Stowarzyszeń P. W. oraz tekst projektu „Ustawy o powszechnym obowiązkach w. f. młodzieży i o przysp. wojsk.”

7.XI. „Strzelec” Nr. 27 rozpoczyna druk artykułów M. Fularskiego p. t. „Program i nowa organizacja p. w.”

Gen. W. Sikorski p. o. M. S. Wojsk. wydaje tajny rozkaz rozbiorzenia stowarzyszeń p. w., w szczególności odebrania broni Z. S.

10.XII. Gen. Żeligowski, Min. Spraw Wojsk. cofa zakaz o broni dla organizacji p. w.

27.XII. Odprawa komendantów okręgów i samodzielnych obwodów poświęcona sprawom organizacyjnym i wyszkoleniowym.

# Naci linotypie i fali radjowej

## DRUGI LOT PROF. PICCARDA

Ma wielkie znaczenie dla dziejów ludzkości

Profesor Piccard, słynny z zeszłorocznego lotu w stratosferę, ponownie wybrał się w podniebną, sumiennie i bardzo szczegółowo przygotowaną podróż i odbył ją bez najmniejszego incydentu, szczęśliwie wylądowując w Lombardji.

Gondola balonu była wyposażona w takie same mniej więcej aparaty, jak rok temu. Prócz tego jednak znajdowała się w niej radiostacja nadawczo - odbiorcza dla krótkich fal. Obsługą tego aparatu zajmował się asystent profesora, inżynier - elektrotechnik Max Cosyns. Dla dziejów radjotechniki drugi lot Piccard'a ma więc szczególne znaczenie, bowiem poraz pierwszy z tak znacznej wysokości komunikowano się drogą radiową z ziemią.

Już na początku sierpnia wszelkie prace przygotowawcze były ukończone, a termin startu zależał całkowicie od orzeczeń meteorologów. Wreszcie wyrocznia znawców pogody wypadła zadawalniająco i oto w czwartek dnia 18-go sierpnia o godzinie 5-ej minut 5 rano balon Piccarda wzniósł się w blaskach wschodzącego słońca i powoli zniknął w podniebnych regionach.

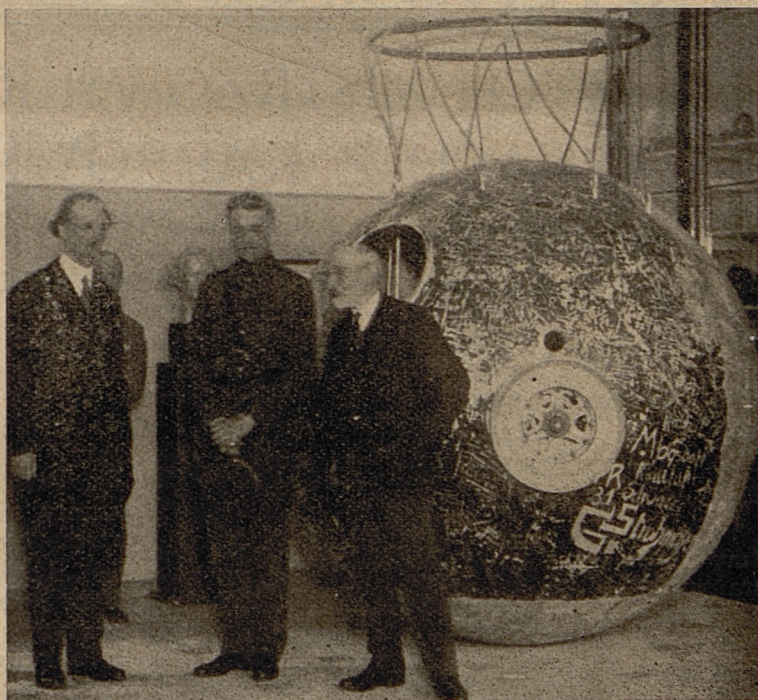
Aparatura radiowa, naogół dobrze działająca, umożliwiła profesorowi powzięte w czasie lotu decyzje komunikowania się z oczekującą jego powrotu ludzkością. O godzinie 12-tej po siedmiu godzinach lotu balon znajdował się już po drugiej stronie Alp nad jeziorem Garda na wysokości 16 i pół kilometra i wtedy już oznajmia profesor, że zamierza niezadługo lądować, aby nie zostać przez wiatry zagnany nad obszar Adriatyku. Lądowanie odbyło się na krótko po godzinie 17-tej na polach Volta Mantovana w odległości 30 kilometrów od Mantui.

Lot trwał więc ogółem 12 godzin. Mimo zmęczenia profesor i inż. Cosyns zajęli się natychmiast po wylądowaniu wylądowaniem precyzyjnych instrumentów oraz opróżnieniem powłoki z gazu. O sile i żywotności profesora świadczy fakt, że tego samego wieczora profesor zapowiedział podjęcie trzeciego lo-

tu, który ma się odbyć w okolicach polarnych, gdzie regiony stratosfery sięgają znacznie niżej.

Profesor oświadczył, że przebieg lotu był doskonały. Pogoda sprzyjała wyjątkowo, a balon wzniósł się bardzo pouoli do zawrotnej wysokości, osiągając dopiero po trzech godzinach wysokość 16 i pół kilo-

metra. Okoliczność ta umożliwiła poczynienie dokładnych pomiarów i obserwacji na wszystkich wysokościach. Maksymalna wysokość, na której balon się znajdował, wynosiła prawdopodobnie blisko 17 kilometrów. W czasie poprzedniego lotu wskutek nieodpowiedniego ułożenia się gondoli w kierunku promieni słonecznych wewnątrz ku li aluminiowej panował nieznośny upał, tym razem, wręcz odwrotnie, dawał się odczuć niemiły chód, pod czas którego marzły palce, co utrudniało pracę przy przyrządach.



Profesor Piccard podczas przeprowadzania doświadczeń w laboratorium uniwersyteckim w Brukseli przyjmuje wizytę belgijskiego króla Alberta.

Mnóstwo obserwacji oraz wielka ilość badań stanowią plon pracy uczonych w

czasie ich podniebnej wycieczki. Ustalono gęstość powietrza na rozmaitych wysokościach, jego skład chemiczny, wilgotność, siłę i kierunek wiatru, a po- zatem dokonano również bardzo ciekawych pomiarów dziwnego promieniowania, którego istnienie stwierdzono dopiero krótko przed wojną.

Przez atmosferę ziemską przenikają do nas z dalekich gwiazd stale promienie, które na wzór promieni Roentgena przechodzą przez nasze ciało nieomal bez przeszkody. Przenikliwość tych promieni, zwanych kosmicznymi, jest nadzwyczajna. Nawet metrowej grubości płyty ołowiane nie są dla nich przeszkodą, a w ostatnich latach stwierdzono ich działanie także pod warstwą wody grubości 230 metrów na dnie jeziora Bodeńskiego.

Profesor Piccard zbadał natężenie promieniowania kosmicznego na wszystkich wysokościach, aż do maksymalnego wzniesienia się balonu, przyczem stwierdził, że wraz z wzrostem wysokości natężenie promieni kosmicznych znacznie wzrasta.

Niemale znaczenie będą również miały badania

Piccarda dla zagadnienia komunikacji lotniczej w rejonach stratosfery. Dla problemu tego doniósł już sam fakt dwukrotnego przebywania Piccarda wraz z towarzyszem w hermetycznie zamkniętej kuli w rejonach, w których ciśnienie barometryczne wynosi niewiele ponad 70 mm. słupka rtęci, czyli mniej niż 10-ta część ciśnienia przy powierzchni ziemi. W sferach uczonych wyrażano jeszcze niedawno obawę, iż

rozmaite ultrapromienie, jakimi napełniony jest wszechświat, działać mogą zabójczo na człowieka, który wzniesie się ponad ochronną warstwę atmosfery.

Śmiałymi wyczynami lotniczymi profesor Piccard nowe wskazał drogi lotnictwu, a nauce przysporzył ważny materiał obserwacyjny, szczególnie doniósł dla badań tajemniczych promieni kosmicznych.



# SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

## O NASZYCH MISTRZOWSKICH DRUŻYNACH Z KADRÓWKI

Warszawa-Powązki i Poznań

Relacje o „Powązkach” mamy z pierwszorzędnego źródła. Od „samego” ob. Wikła Aleksandra — ducha opiekuńczego oddziału, który na mą prośbę nie szczędził czasu, by wgramolić się na 5-te piętro, przy 35 stopniach C. i to, co wie i powiedzieć może — przez me pióro „Strzelcom” przekażać.

Jak tam szła zaprawa? Oto pierwsze pytanie.

Treningi rozpoczęliśmy dopiero po Sulejówku. Wybrałem 26 ludzi, którzy zaprawiali się początkowo na sali gimnastycznej boksem, gimnastyką i gramami sportowymi. Po tej zaprawie przystąpiliśmy do zaprawy w marszach. Trenowaliśmy z braku czasu całą grupą tylko w niedziele. Były to marsze na wytrzymałość do 50 klm. Startowaliśmy zawsze o czwartej rano. I tu muszę podkreślić wytrzymałość duchową moich chłopców, którzy mimo świąt nie spóźniali się i solidnie przybywali na wszystkie marsze.

Dużą uwagę zwracaliśmy na formę marszu. Zbiegiem czasu słabsi zawodnicy zostali z drużyny usunięci. Zostali najsilniejsi, najwytrzymalsi. Treninigi kosztowały nas każdorazowo do 20 zł., które wydawaliśmy na dożywianie cukrem, na herbatę, keksy i t. p.

— A jak zapatrujecie się na nowe obuwie?

— Okazało się doskonałym po pewnych przeróbkach indywidualnych. Najlepszy dowód, że nie mieliśmy prawie żadnych odparzeń nóg. Pozaatem w dużej mierze do doskonałego stanu nóg przyczyniły się skarpetki, czysto wełniane, chroniące nogi jak futerał, oraz umiejętne używanie łożu w rozczynnie.

— A jak się Wam podobała tegoroczna organizacja marszu?

— Wszystko było bez zarzutu. Kwatery dobre, tylko musi być większy rygor, by odpoczywające drużyny miały zupełny spokój. Pozaatem innowacje, jak słoma do leżenia na postojach oraz napoje orzeźwiające we flaszki w dostatecznej ilości okazały się „wynalazkiem” pierwszorzędym.

Byłbym również zwoleńnikiem zasady, by wszystkie drużyny jadły i mieszkały w jednakowych warunkach i by drużyny zasobniejsze w mamone nie rozwały się po hotelach i nie jadały w restauracjach, gdyż to psuje krew drużynom strzeleckim, które ledwo opędzić mogą koszty dla oddziału marsz. Myśmy zabrali z Warszawy zaledwie 180 złotych.

— A jak tam się maszerowało na Szlaku?

— Bez zarzutu! Jedynie na pierwszym etapie daliśmy się sprowokować różnym powiedzonkiem Lublina i poszliśmy naprzód, niepotrzebnie robiąc o dwie godziny lepszy wynik niż tuzeba. Później jedynym naszym konkurentem były „Orlęta” jednak rozłożyło ich na dwie łopatki marne

strzelanie. Po ich wyniku mieliśmy zwycięstwo na pewniaka w kieszeni. Odnośnie przygotowania strzeleckiego muszę podkreślić, że strzelaliśmy sporo i dużo na tę konkurencję zwróciliśmy tego roku uwagę. Dzisiaj na Szlaku nie wystarczy maszerować, trzeba również dobrze strzelać i tu przeważnie ważą się losy zwycięstwa.



Ob. podokręgowy Koterski kierownik strzelań podczas Kadrowki.

Kończąc muszę podkreślić ogromne samozaparcie się chłopców i dużą wolę zwycięstwa. Jeden z zawodników ob. Możdżyński mimo krwotoku z nosa, mimo zwolnienia go przez drużynowego z zespołu, nie pozostał. pomaszerował dalej i dotarł do chubnego dla nas zwycięstwa. Jestem dla niego, jak również i cała drużyna — pełen uznania.

— To Was tam na Cytaдели musieli dobrze i z pompą przyjąć.

— Rzeczywiście, otrzymaliśmy od wszystkich serdeczne życzenia. Najciekawsze jest to, że napisali do nas nawet wydalenicy z oddziału dawnych członków! Widocznie czują do nas zawsze słabość.

Ciekaw jak przygotowywał się do marszu Poznań, wysłałem do okręgu pismo z prośbą o podanie mi wiadomości o treningu. Równie i sztywno po poznańsku otrzymałem 11 i pół wiersza wiadomości, za które, mimo aptekarskiej dawki, serdecznie tą drogą sekretarzowi ob. Pawlakowi dziękuję. Szkoda też, że nie uwieczniście do tego czasu waszej zwycięskiej drużyny, gdyż z przyczyn ode mnie niezależnych, nie zdążyłem drużyny na marszu sfotografować jak się na leżało — a chłopcom toby się i oddziałowi ku wiecznej rzeczy pamiętce należało!!!

Oto co pisze sekretarz oddziału macierzystego zwycięskiej drużyny: „Okres treningów drużyny naszej rozpoczyna się wczesną wiosną. Systematyczne treningi te, odbywające się w godzinach wieczornych na trasie do 30 klm., wyrabiają w drużynie ambicję i chęć zdobywania pierwszych miejsc; tak na przykład w marszach „Naokoło Poznania”, „Sulejówek - Beiweder”, „Września - Poznań” i największy ze wszystkich Marsz Szlakiem Kadrówki, w którym zdobyliśmy mistrzostwo już poraz drugi, świadczą o wyrobieniu w nas woli zwycięstwa i ambicji.

W dużej mierze do podtrzymania woli zwycięstwa przyczynia się komendant oddziału, a zarazem



O zwycięstwie na Kadrówce decydują nie tylko wyniki marszu, ale i strzelanie. Jedna z drużyn w drodze na strzelnicę.

drużynowy ob. Smolarz, który z poświęceniem stara się o swych chłopców. Wyrobienie tej myśli zwycięstwa niech posłuży innym dla zachęty i przykładu.

Najciekawsze dla nas to zawody cywilne poszczególnych członków drużyny: Oto na całość złożyło się: 1 funk. P. Fabr. Wyr. Tytoń, 2 pracowników biurowych, 2 elektrotechników, 1 blawatnik, 3 pracowników maszynowych, 1 seminarzysta, blacharz, formiarz i węglarz. Niech żyje zbratanie!

Szalenie mało, pragnęliśmy więcej wiedzieć o młodej i ambitnej drużynie. Ale cóż zrobić! Darowanemu koniowi nie zagłada się w zęby.

M. Kurleto.

## NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

JAKIE WYNIKI OSIĄGŃELI NASI ZAWODNICY NA IX OLIMPIADZIE W LOS ANGELES. Piętnastego sierpnia b. r. zakończone zostały dziewięć igrzyska olimpijskie. W zawodach tych wzięli udział przedstawiciele 46 narodów, a nie liczna nasza drużyna składająca się z 20 zawodników uzyskała zaszczytne 13 miejsce w klasyfikacji narodów.

Polskę reprezentowali na IX Olimpiadzie: lekkoatleci, szermierze, wioślarze oraz przedstawiciele sztuki, gdyż i w tej dziedzinie odbywa się konkurs olimpijski.

W lekkiej atletyce pierwsze miejsca i złote medale zdobyli: Walasiewiczówna za zwycięstwo w biegu 100 m. oraz Kusociński za piękne zwycięstwo w biegu na 10 klm. Niewątpliwie mógłby ten zawodnik uzyskać dla nas jeszcze jeden złoty medal w biegu 5 klm., gdyby nie fatalne odbicie nóg przy biegu 10 klm. Formę swoją najlepszego obecnie biegacza świata potwierdził Kusociński zwycięstwem w Chicago nad Finem Lehtinenem, który wygrał na Olimpiadzie bieg 5 klm., bijąc pozatem szereg znakomitych zawodników innych krajów.

Wajssówna nasza nadzieja w dysku zawiodła, uzyskując zaledwie 3 miejsce i brązowy medal. Zrehabilitowała się jednak w Chicago, gdzie nie tylko pobiła swą olimpijską rywalkę Ditricson, ale rzutem ponad 41 m. ustanowiła nowy rekord świata.

Reszta naszych zawodników t. j. w kuli, skoku wzwyż i dziesięcioboju nie uzyskała punktowanych miejsc.

Pięknie spisali się wioślarze, uzyskując jedno drugie miejsce i dwa trzecie. Szermierze po ciężkiej walce z Ameryką wyszli w szermierce na szable na trzecie miejsce mając przed sobą takich mistrzów, jak Węgrów i Włochów.

W sztukach za malarstwo i rzeźbę uzyskaliśmy jeden złoty i jeden srebrny medal olimpijski.

Gdyby nie zbyt długa podróż i niedoświadczenie pewnych zawodników i choroby możnaby się jeszcze spodziewać dwu do trzech złotych względnie srebrnych medali.

Jak jednak było, pokazaliśmy, że mała garstka Polaków umiała trzykrotnie podnieść flagę Polski na główny maszt olimpijski i parę razy na maszty boczne. Z wyników IX Olimpiady musimy być zadowoleni.



Drużyna 21 p. p. wkracza na mętę w Jędrzejowie.

# BYLIŚMY DUMNI, ŻE JESTEŚMY TAK BLISKO PRZY PANU PREZYDENCIE RZPLITEJ

*Wrażenia z Walnego Zjazdu Delegatów Z. S.*

Są w życiu momenty, które tak głęboko zapadają w umysły, serca i dusze ludzkie, że ani czas, ani codzienne kłopoty i troski nie zatrą ich nigdy. Miałem i ja już takie momenty: przekroczenie naszej granicy w roku 1923, kiedy po długich latach przymusowego pobytu na obczyźnie, ujrzałem nasze polskie barwy i naszego pięknego wolnego Białego Orła na wysokim słupie granicznym i dalej na kamieniach kolejowych.

Drugim momentem jest walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego w Warszawie w dniu 3 lipca 1932 r.

Upalny, piękny dzień lipcowy zastał już długi szereg delegatów w Warszawie. Między nami byli strzelcy: z Wielkopolski, Małopolski, Podlasia, Mazowsza, z miast, miasteczek, wsi dużych i małych, z każdej piędzi ziemi polskiej. W oczekiwaniu na załatwienie formalności zjazdowych wszyscy poczuliśmy się członkami jednej rodziny, dawnymi znajomymi, którzy mają wspólne zadanie, wspólne poczucie swoich praw i obowiązków: służyć Ojczyźnie, a gdyby zaszła potrzeba oddać Jej swoje życie.

Zjazd w wyznaczonym terminie otworzył Prezes Głównego Zarządu Z. S. ob. Stpiczyński. Po krótkich powitalnych słowach wybrane zostało prezydium zjazdu. Następnie wygłoszona została pełna poważnej treści, znaczenia i wyczerpujących wyjaśnień mowa p.zez ob. Jędrzejewicza, Ministra W. R. i O. P. a potem były przemówienia generała Rydza-Śmigłego, pułk. Sławka, Głównego Komendanta Z. S. ppłk. Rusina i ob. Stpiczyńskiego. Z tych referatów dowiedzieliśmy się, że Z. S. jest to „wielka rzecz”, że nasza

strzelecka rodzina jest to rzesza z 250.000 ludzi, że nie ma obecnie takiego powiatu, miasteczka, wsi, gdzie nie byłoby Zw. Strzel., że bardzo skromne środki Z. S., które pochodzą ze skromnych składek nie przeszkadzają ludziom dobrej woli pracować nad rozwojem Z. S. i że praca ta daje bardzo poważne i owocne rezultaty w kierunku przygotowania licznych zastępów obywateli - żołnierzy, umiejących myśleć prawdziwie po polsku i pamiętać, że najpierwszem obowiązkiem każdego Polaka jest dobro Rzeczypospolitej.

W pracowitej atmosferze nasza delegacja brała nie zauważyła jak przeszedł ranek, południe i już zbliżał się wieczór, kiedy pierwsza część pracy zjazdu została zakończona wyborami Głównego Zarządu. Na czele zarządu stanął zasłużony działacz społeczny Obywatel Paschalski, wybór którego był przyjęty długo niemilknięciami oklaskami.

Po zakończeniu obrad odbył się pochód do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożony został w imieniu Z. S. wieniec. Dalej pochód przeszedł przez ulice Warszawy, kierując się ku Zamkowi, gdzie byliśmy przyjęci przez Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Po kilkuminutowym oczekiwaniu na podwórzu Zamku wyszedł do nas Pan Prezydent w otoczeniu władz wojskowych i strzeleckich, tak zabiły nasze serca, widząc przed sobą *Pierwszego Obywatela Polski*, że twarze nas wszystkich zapalały młodzieńczo i w oczach wszystkich zajaśniało uczucie radości, wesela i wdzięczności, że mamy zaszczyt być tak blisko najwyższej władzy państwowej. A radości i zadowolenia nie było końca, kiedy z prawdziwie ojcowskim uśmiechem Pan Prezydent wszedł w nasze szeregi, zaczął mówić z niektórymi delegatami, interesując się naszymi strzeleckimi kłopotami, naszą codzienną pracą i zachęcając do dalszej pracy na użytek i chwałę Ukochanej Ojczyzny.

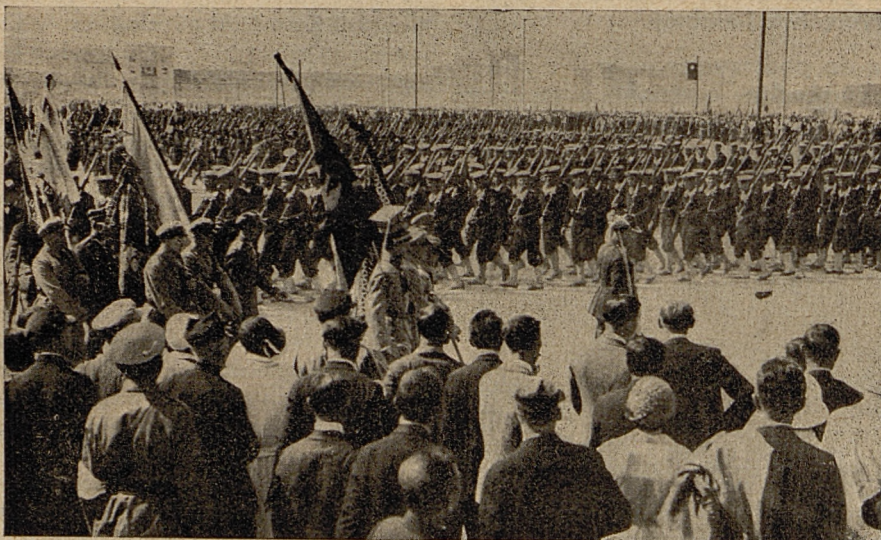
Jako gościnnie Gospodarz ze staropolską uprzejmością Pan Prezydent zaprosił nas do Swej Siedziby i tam mając na piersi nasz skromny znaczek strzelecki nad wyraz mile i ujmująco przebywał z nami wraz z Najwyższymi Dostojnikami państwa do zmroku.

Z okrzykiem *Niech żyje Pan Prezydent Ignacy Mościcki!* który żywiłowo wyrwał się z naszych piersi i który długo nie zamilkł i ze śpiewem naszych strzeleckich i legionowych pieśni, weseli na duszy i w sercach wychodziliśmy z Zamku, pełni otuchy, zadowolenia i chęci do dalszej pracy.

Niech brzmi dłużej nasze strzeleckie podziękowanie i cześć wszystkim, którzy tak czy inaczej przyczynili się do zorganizowania Zjazdu i którzy są nam bliscy i mili.

Parczew,  
W. Samulik.

## Oto siła nasza i moc



*Podczas zjazdu legionistów w Gdyni przemaszerowały przed władzami tysięczne oddziały obywateli, karnie zgrupowanych pod legionowemi i strzeleckimi w sierpniu 1932 r. sztandarami dla ofiarnej służby Ojczyźnie.*

# W SZEREGACH I ŚWIETLICACH



## STRZELECKICH



POD ZNAKIEM SPORTU OBRONY  
NARODOWEJ

NA FRONCIE WYCHOWANIA  
OBYWATELSKIEGO

W TŁUMACZU odbyły się na strzelnicy małokalibrowej zawody strzeleckie o odznakę I, II i III klasy. Odznakę I klasy zdobyli: st. sierż. Bieniasz Jan — 190 pkt., oraz kpt. Skowroński Józef — 186 pkt. Nadto dwóch zawodników zdobyło odznakę drugiej klasy i dwunastu klasy trzeciej. W skład komisji sędziowskiej wchodził: ppłk. Łapicki Wiktor, Chrzanowski Eugenjusz komendant powiatu Zw. Strzeleckiego, por. Seidler Leon i Lipski Stanisław.

*Jan Stanisław Staszkiwicz.*

\* \* \*

ZE LWOWA piszą: W ostatnich czasach zaobserwować można wielki rozwój w dziedzinie strzelectwa, które zyskało sobie popularność we wszystkich organizacjach P. W. i W. F. W niedzielę przeprowadzono we Lwowie zawody o „odznakę” strzelecką II kl. Pocztowego Przynależności Wojskowej. Odznaki zdobyło 7-miu zawodników z Dyrektorem Urzędu Poczty i p. Kupczyńskim na czele. W tym samym dniu Pow. Kom. P. W. por. Łukomski przeprowadził strzelania dla hufca P. W. XI gimnazjum. Odznaki zdobyło 17-tu zawodników

\* \* \*

W CZĘSTOCHOWIE odbyły się zawody na odznakę strzelecką. Zawody miały charakter uzyskania jaknajwiększą ilość odznak strzeleckich III i II klasy przez poszczególne oddziały Z. S. jak również rozwinięcie propagandy sportu strzeleckiego wśród młodzieży wiejskiej należącej do Z. S. Zawody te Komenda Powiatowa Z. S. zorganizowała w kilku ośrodkach: m. Cisie, Kamienica Polska, Waleńczów, Rększowice, Olsztyn, Lubojna i Starokrępcice. Do zawodów zgłosiło się z pośród młodzieży wiejskiej należącej do Z. S. 218 strzelców z pośród nich uzyskali 133 odznaki strzeleckie III klasy, 6-ciu odznakę II klasy łącznie w wiosennych zawodach strzeleckich zdobyli strzelcy — 139 odznak strzeleckich. Przy ogólnej klasyfikacji oddziały Z. S. pow. Częstochowa zdobyły następujące miejsca: I-sze miejsce oddział Z. S. Kamienica Polska, II-gie Olsztyn, III-cie Wilkowiecko, IV-te Waleńczów. Dalsza kolejność miejsc przypada na oddział Z. S. Wielki - Bór, Opatów, Borowe, Przystajń.

*K. Cierpiel.*

W GORLICACH odbyła się odprawa referentów wychowania obywatelskiego oddziałów Z. S. całego powiatu. Po wygłoszeniu referatu programowego o pracy strzeleckiej przez powiatowego referenta wych. obywatelskiego Z. S. Adama Wójcika przystąpiono do sprawozdań referentów z działalności za rok ubiegły. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja nad ujednostajnieniem metod i środków pracy celem realizowania wychowania obywatelskiego na najbliższą przyszłość na terenie tutejszego powiatu. Dotychczasowa praca w tym kierunku daje dobre wyniki i budzi zainteresowanie u szerszej publiczności. Na wzmiankę zasługują oddziały Z. S., które poza pracą wewnętrzną w świetlicy wystąpiły czynnie nazewnątrz.

\* \* \*

WE LWOWIE odbyło się w lokalu zarządu VI Okręgu Z. S. pierwsze zebranie Sekcji artystyczno - świetlicowej wyłonionej z komisji wychowania obywatelskiego istniejącej przy zarządzie okręgowym. W zebraniu prowadzonym przez przewodniczącą sekcji ob. Stachelską, wzięli udział: p. Petry-Przybylska, p. Petzoldówna, p. Harland, p. Starzyński, p. Wiktor i p. Rzepecki. Prócz wymienionych artystów łaskawy swój współdział w pracy sekcji przyrzekli, jakkolwiek na niedzielnym zebraniu obecni być nie mogli: p. Reicherówna, p. Szyrajew, p. Różycki i p. Gajewski. Ofiarna praca zainicjowana przez lwowskich pp. artystów przyniesie niezawodnie niemałe rezultaty. Czekać na nie strzelcy całego lwowskiego okręgu.

\* \* \*

W ŻÓŁKWI odbył się trzydniowy kurs dla ref. wycl. obywatelskiego oddziałów Związku Strzeleckiego z powiatu.

Kurs otworzył prezes zarządu pow. Związku Strzeleckiego ob. Marjan Zychiewicz, inspektor szkolny, witając przybyłego okręgowego referenta wychowania obywatelskiego Paska ze Lwowa. Następnie przystąpiono do sprawozdań z dotychczasowej pracy w oddziałach w powiecie od ostatniej odprawy ref. wych. obywatelskiego, poczem zabrał głos ob. Pasek, przedstawiając cel i program trzydniowej odprawy. Ob. Pasek przedstawił wszechstronnie zakres i sposoby prowadzenia pracy wychowania obywatelskiego w oddziałach większych, jak też i mniejszych. Wykłady odbywały się w ognisku nauczycielskim i w świetlicy od-



*W Kocku oddział żeński Z. S. posiada własną przystań. Zdjęcie przedstawia władze oddziału i gości na uroczystości poświęcenia łodzi.*

działu Żółkiew, gdzie przeprowadzano zajęcia praktyczne. Zamknięcie kursu nastąpiło w salach ogniska nauczycielskiego, do kąd przybył p. starosta Bernatowicz, członkowie zarządu pow. z prezesem ob. Zychiewiczem na czele.

W. Wołodajowski

## PEKNY PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA

W DROHOBYCZU przy Komendzie Powiatu Z. S. została otwarta poradnia dla członków Z. S. i ich rodzin. Poradnia przychodzi z pomocą w załatwianiu spraw w urzędach, instytucjach państwowych i komunalnych. Poradnia otwarta jest codziennie od godz. 11-tej do 13-tej z wyjątkiem niedziel i świąt. Wszyscy członkowie Z. S. korzystają z porady, za okazaniem zaświadczenia członkostwa macierzystego. Staraniem zarządu pow. Drohobycz, przy referacie wychowania obywatelskiego prócz poradni powstała „Bratnia Pomoc” dla członków powiatu Z. S. Drohobycz.

\* \* \*

W STRÓŻÓWCE oddział Z. S. uzyskane pieniądze z urzędzonych przedstawień złożył na bezrobotnych powiatu gorlickiego i na dożywianie dzieci bezrobotnych w Stróżówce.

\* \* \*

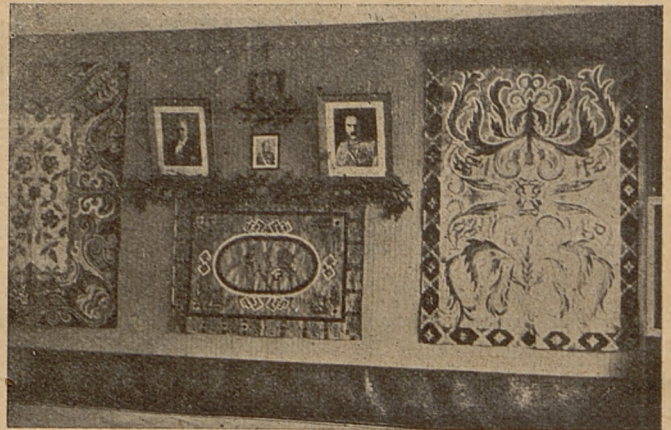
W SKAWINIE odbyło się zainicjowane przez Związek Strzelecki święto sadzenia drzewek. Po mszy odprawionej przez ks. prob. R. Stojanowskiego, którą wysłuchali strzelcy zebrani ze Skawiny, Radziszowa, Korabnik i Borku Szlacheckiego, odbył się pochód na miejsce sadzenia drzewka. Poświęcenia symbolicznego drzewka dokonał ks. proboszcz Stojanowski. Ks. prob. przemówił do licznie zebranej braci strzeleckiej i publiczności, a po nim prezes Zw. Strzeleckiego. Równocześnie zwrócił się zarząd Zw. Strzel. do Tymczasowego Zarządu Gminy o nadanie nazwy nowej ulicy „Aleji Strzeleckiej”.

J. Błahut.

\* \* \*

W MOSZCZENICY oddział Z. S. urządził uroczystość sadzenia drzewek koło drogi. W uroczystości wzięła udział cała miejscowa ludność, przedstawiciele powiatowego zarządu Z. S. w Gorlicach, oddziały Z. S. z Gorlic, Stróżówki i Łużnej. Uroczystość pozatem zaszczycił obecnością powiatowy starosta dr. Czuszkiewicz i dyrektor gimnazjum w Gorlicach Prokopek. Po uroczystym nabożeństwie nastąpiły przemówienia. Przemawiał miejscowy proboszcz ks. Górczyca, p. starosta dr. Czuszkiewicz, dyr. Prokopek oraz ks. Podgórnjak. Następnie przy

dźwiękach orkiestry strzeleckiej z Łużnej przystąpiono do sadzenia drzewek owocowych. Wsadzono wzdłuż drogi 350 drzewek.



Oddział Związku Strzeleckiego w Kielcach ozdobił swoją świetlicę kilimami własnego wyrobu.

## ZE SCENY STRZELECKIEJ

Z WILNA donoszą: Niedzielny poranek strzelecki, który odbył się w Małej Sali Miejskiej był miłą niespodzianką nie tylko dla członków miejscowych oddziałów Związku Strzeleckiego, lecz także dla szerokiej warstwy ludności całego Wilna. Z okazji rocznicy objęcia przez wojska polskie Wilna wygłosił komendant akademickiego oddziału Zw. Strzeleckiego ob. Włodzimierz Suroż przemówienie na temat: Marszałek J. Piłsudski i Wilno, w którym przedstawił stosunki w okresie zdobywania Wilna i przeszkody, jakie zdrowa żołnierska myśl pokonać musiała na drodze walk o całą i nieokrojoną Polskę. Okolicznościowe deklamacje ob. Łukjańskiej zakończyły pierwszą część poranku. W drugiej części — zapełniająca szczelnie salę publiczność miała sposobność ułyszeć kilka utworów muzycznych, wykonanych przez strunną orkiestrę pod bat. kapelmistrza Klewaniaka i przez orkiestrę dętą pod bat. ob. Bienkowskiego. Rzęsiste brawa, jakimi publiczność nagradzała wykonawców, świadczyły o tym, że orkiestry strzeleckie zasłużyły na wyróżnienie w zupełności. Największą niespodzianką, był występ zespołu scenicznego akademickiego oddziału Zw. Strzeleckiego pod reżyserją ob. A. Jaksztasa i L. Warskiego, których występy spotkały się z niemiłkącymi oklaskami. Śmiało wykonanie i pełne artystyczne opracowanie numerów programu tego zgranego zespołu pozwoliło uczestnikom poranku przeżyć przeszło dwie godziny pełnego zadowolenia i śmiechu. Miło było patrzeć na smutne początkowo twarze prostych ludzi, którzy w miarę zmiany numerów programu zmieniali wyraz twarzy i tryskali zadowoleniem w niespodziewanie beztroskim nastroju. Już ten fakt wskazuje, że tego rodzaju akcja Związku Strzeleckiego, mająca na celu zbliżenie się do najszerzych warstw społeczeństwa drogą pracy kulturalnej jest najbardziej wskazaną i pożądaną. Ten pierwszy poranek świadczy także o tym, że Związek Strzelecki w Wilnie rozwinął się już do tego stopnia, iż może tak przystępnie podejść do wileńskiego społeczeństwa.

St. Wawrzyńczyk.

\* \* \*

Z WYGODY piszą: Żywa działalność wykazuje oddział Z. S. w Wygodzie. Posiada on własną świetlicę należycie urządzone i wykazuje na każdym polu dużo inicjatywy. Przy Związku Strzeleckim istnieje „Kółko amatorskie”, które dość udanie cdegrało ostatnio sztuczki: „Więzień Magdeburga” i „Potrójna narieczona”.



W Uniejowie odbyło się poświęcenie strzelnicy Związku Strzeleckiego. Zdjęcie przedstawia moment przemówienia miejscowego proboszcza o doniosłej roli Związku Strzeleckiego.



W DOMINKOWICACH staraniem oddziału Z. S. odbył się szereg przedstawień, które przyniosły dochód w kwocie kilkuset złotych. Za pieniądze te zbudowano stałą scenę w świe-



Ob. Starosta oddaje honorowy strzał otwierając strzelnicę Z. S. w Łunińcu.

tlicy strzeleckiej, gdzie oprócz przedstawień i zabaw towarzyskich, odbywają się w każdą niedzielę pogadanki ze wszystkich gałęzi życia gospodarczego ze specjalnem uwzględnieniem sadownictwa i pszczelnictwa. Wyrazem pracy oddziału jest intensywne zakładanie przez ludność miejscową sadów i pasiek. Oddział założył własny sad obok świetlicy, składający się z 60 drzewek owocowych.

\* \* \*

W GORLICACH oddział Z. S. odegrał sztukę dramatyczną Schroedera p. t. „Rozkaz”, oraz „Więzień Magdeburga” Br. Bakali. Czysty dochód w kwocie 314 zł. przeznaczono na bezrobotnych.

\* \* \*

Z BONDYRZA piszą: Kółko amatorskie Z. S. odegrało ostatnio farsę sceniczną w 1 akcie p. t. „Występ na prowincji” oraz komedię ludową w 1 akcie ze śpiewami i tańcami p. t.: „Werbel domowy”. Tym razem zespół amatorski wykazał duże zdolności, gdyż wykonanie sztuk było bez zarzutu, nie dziw więc, że gra aktorów została nagrodzona rzeszystem oklaskami, a w końcowym tańcu komedji: „Werbel domowy” rozentuzjzmowana publiczność kilkakrotnie wywoływała aktorów na scenę, wobec czego tańce powtarzano. Na ogólne żądanie publiczności, oraz ze względu na brak biletów na pierwsze przedstawienie, powtórzono przedstawienie poraz drugi. Sala, jak w pierwszym dniu, tak w drugim wypełniona po brzegi.

\* \* \*

W GARBATCE w sali teatralnej Ochotniczej Straży Pożarnej, staraniem sympatyków i członków Z. S., odegrano trzyaktowy dramat p. t. „Zapóźno” osunty na tle przeżyć Polaków w Rosji Sowieckiej, oraz przedstawiający przesładowanie religijne w Rosji. Publiczności sporo. Czysty dochód przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe oddziału Z. S. Całość wypadła (jak na amatorów, bardzo dobrze. Zespół składał się z ob. ob. Mielczarskiej i Miastka oraz z ob. ob. Drachalówny, Paliszewskiego, Morawskiego, Floryńskiego, Karbowniaka, Tarwida, Zagożdżona i Stosika. Suflerował ob. Śmietanka. Sztukę odegrano również w Kozienicach, gdzie zamiast ob. Stosika, w roli komisarza, wystąpił ob. Matwiejczuk, a zamiast ob. Floryńskiego, w roli księdza wystąpił ob. Rybicki, sympatyk Z. S. Na przedstawie-

niu byli obecni: p. starosta Mendala, księży, por. Muszyński, komendant powiatu Z. S. i wiele innych wybitnych osobistości ze sfer społeczeństwa kozienickiego.

\* \* \*

W PODŁĘŻU, pow. Bochnia oddział strzelecki odegrał komedię w 4-ach aktach p. t. „Wicek i Wacek”. Było to już piąte z rzędu przedstawienie urządzone przez oddział. Przedtem oddział wystawił sztuki: „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”, „Wicek i Wacek”, „Obywatelka z Krowodrzy”, „Chrapanie z rozkazu” i „Pan majsterek”. Dochód z tych imprez w lwiej części pochłania czynsz za lokal wynajęty na świetlicę, w której codziennie zbierają się strzelcy, aby w chwilach wolnych od zajęć posłuchać audycji i koncertów radjowych. Zawdzięczając staraniom prezesa ob. Perczyńskiego posiada oddział czterolampowe radio z głośnikiem. Łącząc więc piękne z pożytecznym, potrafił oddział zainteresować swą pracą ogół obywateli Podłęża, którzy teraz już rozumieją konieczność istnienia na wsi takiej organizacji, jak Związek Strzelecki.

Stanisław Wojnowski.

\* \* \*

W KRYGU oddział Z. S. urządził w ciągu ubiegłej zimy szereg przedstawień, a uzyskane tą drogą fundusze przeznaczył na mundury i urządzenie świetlicy, oraz zbłży 150 zł. na dokończenie kościoła parafjalnego w Krygu.

## POD ZNAKIEM TĘŻYZNY FIZYCZNEJ

Z TARNOWA wyruszyła w drogę wycieczka kajakowa strzelców rzekami: Białą, Dunajcem, Wisłą, Bugiem, Kanałem Królewskim, Jesiołdą, Kanałem Ogińskiego, Szczarą, Niemnem Kanałem Augustowskim, Narwią i Bugiem do Wisły i z powrotem do miejsca zkąd wyruszyła. Wycieczka potrwa około 2-ach miesięcy.

\* \* \*

W BARGŁOWIE przy kompanji Związku Strzeleckiego został zorganizowany pluton cyklistów, który liczy 40 członków z ob. Gołębicim Janem na czele. Pluton ten zamierza w krótkce odbyć wycieczkę krajoznawczą do szeregu miejscowości województwa Białostockiego.

Michał Gołębiccki.

\* \* \*

W PRZEMYŚLU, w sali Domu Żołnierza odbyło się zebranie organizacyjne „Przemyskiego Klubu Sportowego Strzelec”, który zespolic ma wysiłki poszczególnych oddziałów i sek-



Oddział strzelecki w Bydgoszczy odegrał sztukę p. t. „Serce Komendanta” — Bakali.

cji w dziedzinie sportu. Udział w zebraniu wzięli delegaci i członkowie: K.S.K. Strzelec, oddz. żeńsk. Z. S., Oddziału Z. S., P. Z. Mł: Dem., A.O.Z.S., oraz goście p. pułk. Morawski i oficerowie, organizatorzy w. f. w Przemyślu. Wybrano komisję mającą opracować statut, poczem nastąpić ma na następnym zebraniu wybór zarządu oraz organizacji poszczególnych drużyn i sekcji.

\* \* \*

W CHELMIE odbył się mecz koszykówki i siatkówki między drużyną W.K.S. 7 p.p. Leg. — klasa „A”, a drużyną Zw. Strzeleckiego Dorohusk, rozegrany na boisku sportowym Zw. Strz. w Dorohusku. Wyniki rozgrywek: a) w koszykówkę 16 : 15 na korzyść W.K.S., b) w siatkówkę 30 : 12 na korzyść W.K.S. Na mecz przybyła licznie ludność miejscowa i okolicy oraz wielu gości z Chełma. Wieczorem sekcja dramatyczna Zw. Strzel. odegrała utwór sceniczny p. t.: „Gwiazda Syberji” w lokalu miejscowego teatru. Sala przepełniona publicznością, wynagrodziła oklaskami amatorów - artystów za ich pracę.

*St. Bieniaszkiewicz.*

\* \* \*

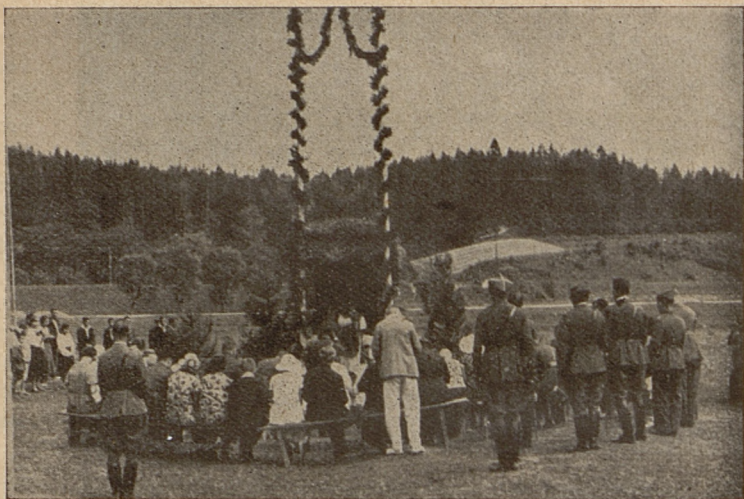
Z PRZEMYSŁAN piszą: Aczkolwiek i tak cały rok praca w 40 oddziałach Związku Strzeleckiego naszego powiatu szła intensywnie w ostatnich miesiącach t. r.: maju i czerwcu spotęgowała się jeszcze znacznie. W dziedzinie wychowania fizycznego rozpoczęła się intensywna praca nad przygotowaniem strzelców do zawodów o P. O. S. Instruktor wych. fiz. Z. S. wyjeżdżał bardzo często w powiat i instruował poszczególne oddziały osobiście. W dziedzinie wychowania obywatelskiego zaszła bardzo korzystna zmiana dzięki staraniom starosty powiatowego Grodowskiego i pow. ref. w. o. cb Pachorka, który odwiedził w ciągu ostatnich 2 miesięcy oddziały Z. S., w Hanczowie, Zagumienkach, Równem, Plenikowie, Majdanie Lip-wieckim, Kurowicach, Rozworzanach, Krosienku i Dobrzanicy. Praca instruktora polegała na zaznajomieniu się z miejscowymi warunkami pracy, instruowaniu ref. oddz. i badaniu wyników szczególnie z zakresu wych. ideowego. W dziedzinie p. w. i w. f., zostały zorganizowane święta w ośrodkach kompanijnych, a mianowicie: w Świrzu, Glinianach, Dobrzanicy, Przemyślana h i Ciemierzynkach. Dotychczas odbyły się święta w Świrzu, Dobrzanicy i Glinianach.

\* \* \*



*Podczas poświęcenia świetlicy Z. S. w Starym Sączu odbyła się herbata strzelecka.*

W WADOWICACH odbyły się uroczystości strzeleckie połączone z powiatowymi zawodami sportowymi. W uroczystości wzięło udział 41 oddziałów w sile 1096 ludzi.



*Mszą świętą rozpoczęto pracę obozu Z. S. w Staszowie koło Chyrowa.*

\* \* \*

W BUSKU odbyła się doniosła uroczystość wręczenia brązowego krzyża zasługi ob. Szlachetce Grzegorzowi rolnikowi z Huty Połonieckiej, który to zaszczytne odznaczenie otrzymał za pracę P. W. i W. F. w oddziałach Związku Strzeleckiego. W obecności przedstawicieli wojska, delegatów pow. zarządu Z. S., licznie zebranej publiczności, oraz oddziałów strzeleckich dokonał dekoracji starosta powiatowy p. Kulpiński Robert, który w pięknych słowach podniósł zasługi odznaczonego, stawiając go za wzór cnót jako obywatela - strzelca. Po tej uroczystości, starosta powiatowy dokonał otwarcia strzelnicy małokalibrowej, na której odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo oddziału, oraz odznakę Związku Strzeleckiego.

## ROSNA SZEREGI STRZELECKIE

W NISKU na terenie powiatu powstały nowe oddziały w Domostawie członków czynnych 34, w Cholewianej Górze czł. 37, w Jalej i Sojkowej czł. czyn. 29, w Zarzeczcu czł. 35.

\* \* \*

W ROPIE, pow. Gorlice odbyło się zebranie organizacyjne oddziału Z. S. staraniem miejscowego kier. szkoły obywatela Tadeusza Marszyckiego. Wybrano zarząd składający się z następujących osób; Kusiak Eugenjusz prezes, Marszycki Tadeusz referent wych. obyw. i sekretarz, Barczyk Kazimierz komendant oddziału. Założony oddział Z. S. liczy 30 członków ćwiczących.

*Adam Wójcik.*

\* \* \*

W BYSTREJ, powiat Gorlice odbyło się organizacyjne zebranie oddziału Z. S. w ilości 35 miejscowych obywateli. Na zebranie przybyli: powiatowy komendant Z. S. ob. Antoni Jankowski i kapitan Kubicz. Zebranie zagał miejscowy kier. szkoły ob. Wąsacz. Po przemówieniach i ożywionej dyskusji przystąpiono do organizacji oddziału. Wybrano zarząd w następujących osobach: Wojciechowski Wojciech prezes, Osioł Józef sekretarz, Tokarz Stanisław komendant Wąsacz Bolesław ref. wych. obywatelskiego. Na członków ćwiczących zapisało się 26 obywateli.



# Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE



## STRZELCZYNIĘ I STRZELCY

### *Wprowadzacie ducha tężyzny i mocy w naród*

Chociaż nie jesteście smakoszami, zaraz zauważycie, gdy kucharka zapomniała dodać soli czy pieprzu do potrawy. Czujecie, że czegoś brak, że nie jest ona taka, jaką być powinna. Otóż podobnie jest z naszym społeczeństwem. I tu czegoś jeszcze brak, chociaż możemy powiedzieć, że jesteśmy na najlepszej drodze do poprawy. Brak nam jeszcze ducha bojowego w stu procentach, brak gotowości i chęci do służby pod bronią. Jeszcze niestety wielu jest takich, których więcej nęci ciepły piec, wygodne łóżko, dobre jedzenie, niż obozowanie w polu, spanie pod namiotem lub zgoła pod niebem z gwiazdami i skromna, żołnierska strawa. W życiu nazywamy takich panów piecuchami, niedołęgami, ale mimo tych przykrych wyzwick, nie jeden z nich nie zmienia się wcale.

Otóż widzicie, wszystko na świecie ma swoje powody, nic nie zdarza się tak ot, ni stąd, ni zowąd. I te nasze zamiłowania do ciepłego łóżka, wygodnego życia itd., brak zapału do życia obozowego, do wszelkich wogóle wysiłków, ma swoje podstawy. Gdy Polska była rozerwana między trzech naszych wrogów, służenie w armji obcej, co więcej nieprzyjacielskiej, było przyczyniamiem się do wzrostu potęgi obcego państwa. Gdy wielkopolanie w r. 1870 w wojnie francusko-pruskiej musieli iść do pruskiego wojska, gdy dzielnie się bili z Francuzami i zdobywali ich miasta, fortece i działa, wtedy przykładali rękę do zwycięstwa Prus. Trudno było wtedy inaczej postąpić, bo nie było na to żadnej rady, ale w każdym razie szerzyło się wśród naszego społeczeństwa zdanie, że trzeba jaknajmniej służyć w wojsku nieprzyjaciela, aby w ten sposób osłabić jego armję i tak mu zaszkodzić.

Te pojęcia niestety zachowały się do dziś dnia. Ale teraz myśląc i mówiąc w ten sposób, popełniamy zasadniczy błąd. Wszak to armja nasza, polska, nie ob-

ca, wszak nasze wysiłki idą na pożytek Polski, a nie państw wrogich, a każda szabla, którą będzie jej właściciel umiał dobrze ciąć — Polskę przysporzy siły i potęgi. Za czasów Rzeczypospolitej, przed rozbiorami każdy młody Polak umiał władać bronią, jeździł konno, strzelał z łuku, znał się na życiu wojskowym, a szczytem jego marzeń było otrzymać od ojca piękną karabelę z niezrównanej damasceńskiej stali. I tak być powinno! Polacy ówczesni żyli ciągle w wojnie z sąsiadami. Zwłaszcza wschód Polski. Kresy były ciągle napadane przez bandy kozackie, tatarskie i turków. Każdy dom staropolski przed upadkiem naszego państwa to była jakby jaka forteca, otoczona murem i rowami. Nasz tryb życia był wtedy nad wyraz skromny, żołnierski, nie noszono kosztownej odzieży, chyba na święto, kochano broń i ćwiczone się pilnie

My nie możemy sobie pozwolić na ciepłe i wygodne łóżko, na spokojne życie. Za dużo mamy wrogów.

I powiem Wam, że człowiek, który wie, że na nim polega ocalenie i obrona Rzeczypospolitej, człowiek, który czuje odpowiedzialność ciężącą na nim, słowem człowiek, który czuwa nad całością granic Polski, może być stokroć dumniejszy, niż ten, który żyje spokojnie i wygodnie, ale za to nic nie robi, niczego nikt się po nim nie spodziewa. Wstyd dla młodego Polaka, dla dzielnego obywatela, być nieużytkiem. W dawnych wiekach noszenie broni nie było obowiązkiem obywateli: było ono przywilejem, było dumą tych, którym wolno było przypasać do boku szablę i dostać komia. Dziś, gdy wszyscy obywatele muszą być równymi pod względem praw i obowiązków, powinno to być w dalszym ciągu wyróżnieniem, że możemy się zaciągnąć pod chorągiew z białym orłem.

*Jotem.*

## W OBOZIE POŚRÓD SOSNOWYCH DRZEW

### *Strzelcy nabierają zdrowia oraz ochoty do dalszej pracy*

Wysiadamy w Sierakowie, stacja jak zwykle w Wielkopolsce czysta i estetyczna. Czeką nas wśród przepięknych sosnowych lasów miła przechadzka do obozu, w którym nabierają zdrowia i dzielności fizycznej młodzi strzelcy. Okolica jest naprawdę wspaniała, dwa duże jeziora Jaroczewskie i Lutomskie, nadają tym stronom wygląd wysoce poetyczny. W końcu po długiej wędrówce dochodzimy do obozu. Mamy wrażenie, że dostaliśmy się do jakiegoś ula ludzkiego, taki tam gwar i ruch.

Tu życie obozowe obfituje w wiele różnorodności, chociaż wszyscy muszą podlegać przepisom obozowym i słuchać wskazówek i rozkazów „groźnego” komendanta obozu ob. ref.

wych. ob. Marzysza. Obóz w Sierakowie zaczyna się czwicać o 6-tej rano. Wtedy trąbka strzelecka zwołuje strzelców do zbiórki, następnie oficer służbowy prowadzi szeregi do wspólnej kąpieli na jeziorze, potem zaś następuje modlitwa, uczczenie sztandaru, 45 min. gimnastyki, a w końcu o godz. 8-mej dobrane zasłużone śniadanie.

Po śniadaniu instruktorzy urządzali pogadanki, gry lub wycieczki z orłętami, a reszta strzelców miała trzy godzinne wykłady. W zakresie odczytów i wykładów objął dział socjologii ob. mag. Okiński, o regionalizmie wykladał ob. prof. Mierniczak, o kulturze społecznej różnych środowisk wykladał ob. dr. Hasiński, a p. dr. Wachowski miał odczyty o oświacie po-

zaszkolnej. Dla instruktorów „Orląt”, prowadził wykłady ob. prof. Bożeński oraz ob. prof. Marzysz. Z Warszawy specjalnie przyjechał ob. dr. Korpała, który w swych odczytach dał słuchaczom jasny obraz wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim, podkreślając, że wychowanie to jest podstawą wszystkich dalszych poczynań Z. S. Tyle o stronie „duchowej” obozu.

Co zaś dotyczy wychowania fizycznego, to przede wszystkim należy zaznaczyć, że Sieraków rozporządza pierwszorzędami placami do gier i sportów, boiskami i t. d., a samo położenie obozu idealnie nadaje się do celów w. f. i p. w. Poza tem strzelcy mają poza godzinami zajętemi przez programowe ćwiczenia, różne „prywatne” rozrywki, którym się oddają z całym zapałem, jak rybołówstwo, jazda kajakami i t. d. Wychowanie fizyczne polega w obozie sierakowskim na zaprawie lekkoatletycznej, zawodach do P. O. S., wycieczkach, nauce pływania i t. d. Wszystko to razem wzięwszy składa się na nadwyraz miły i zdrowy nastrój w obozie. Mieszkańcy jego są opaleni jak murzyni, wieczorem zmęczeni strasznie, przed obiadem wygłodniałi jak wilki, ale to wszystko w porządku: jedzą za dwóch, śpią za trzech, i humor jest wielki.

A teraz kilka słów co do stanu liczebnego i podziału w obozie. Otóż obóz podzielono na 3 grupy: I-szą tworzyli referenci wychowania obywatelskiego, których było 28. II-gą instruktorzy Orląt w liczbie 14, III-cią zaś stanowiły Orlęta,

dzieci przeważnie ubogich rodziców, robotników miejskich, zbiedzzone, niedokarmione, którym pobyt na świeżem powietrzu i w dobrych warunkach nadwyraz posłużył. Orląt było 65.

Instruktorom w. f. był p. porucznik Stanisław Maleszewski z 15 p. Ułanów, którego strzelcy bardzo polubili, a sprawami aprowizacji zajmował się ob. porucznik Gilewski.

Inspekcja, którą odbył troskliwy opiekun strzelców ob. Komendant kpt. Orlicz wykazała, że obóz pracuje sprawnie, że strzelcy nabierają doświadczenia i sprawności w dziedzinie w. f. i p. w. i że pobyt ich w obozie jest prawdziwym pożytkiem.

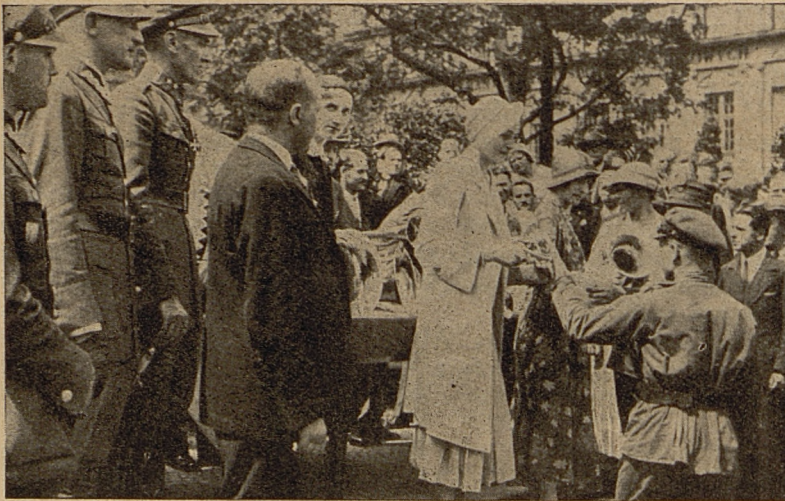
Tyle o części oficjalnej. O części czysto prywatnej życia strzeleckiego w obozie musimy powiedzieć, że wieczorem, gdy zapłoną ogniska obozowe, gdy strzelcy zasiądą naokoło ognisk, wtedy dopiero zaczynają się wesołe pogwarki, śpiewy, opowiadania i t. d. W obozie znajdują się tacy, którzy na prędce sklecają jakąś piosenkę, która potem rozbrzmiewa wśród nocej ciszy, a wszyscy bawią się znakomicie. Gdy strzelcy wyjdą z obozu i wrócą do swoich domów, dopiero będą mieli co do opowiadania!

Jesteśmy pewni, że zachowają swój pobyt w lesie Sierakowskim w dobrej pamięci i zaliczą czas, który spędzili w obozie do prawdziwie miłych i pożytecznych chwil.

J. G. M.

## ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

DOROCZNE ŚWIĘTO GOSTYŃSKIEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. W dniu 15 sierpnia b. r. odbyło się doroczne święto Zw. Strzeleckiego w Czeluścinie. W nocy z dnia 14 na 15 urządzono ćwiczenia polowe na polach między Damachowem a Pępovem. W ćwiczeniach tych pod kier. mjr. w st. sp. Janczyńskiego wzięło udział ponad 200 strzelców. Poza tem kompanja Tow. Powst. i Wojaków pod dowództwem chor. rez. ob. Waszczaka oraz drużyna ratownicza P. C. K. pod kier. inż. ob. Kokeli'ego. Ćwiczenia polowe zakończono omówieniem przeprowadzonej akcji obu stron w myśl planu założenia. Z ramienia pow. władz Z. S. w ćwiczeniach brali udział ob. prezes dr. Bondi, sekretarz ob. S. Walczak, kmdt pow. ob. Wł. Hoffmann. Okręg VII Z. S. reprezentował ob. adjutant Dąbrowski. Z pola ćwiczeń



*Piękne poznanianki bardzo sprzyjają strzelcom. Podczas święta strzeleckiego w Poznaniu delegatka Poznańskiej Izby Skarbowej wręcza rozpromienionym strzelcom instrumenty muzyczne.*

przewieziono strzelców na wozach do Czeluścina. Po spożyciu śniadania udały się oddziały żeńskie i męskie w liczbie około 500 osób oraz licznie zebrani goście do Smolic na ranożenstwo, które odprawił ks. proboszcz Bąk. W południe odebrał ob. por. Dąbrowski w towarzystwie przedstawicieli władz defiladę przy dźwiękach orkiestry z Krobi. Po spożyciu obiadu żołnierskiego, przygotowanego przez zarząd oddziału Czeluścina i po przybyciu kmdta kpt. Orlicza i starosty pow. p. Wolfartha w małżonką, rozpoczęto oficjalną część popołudniową. Ob. por. Dąbrowski wygłosił referat p. t.: „Piłsudski a Związek Strzelecki”, a chór z Pępowa odśpiewał kilka pieśni. Prezes oddziału Czeluś-

in ob. Turz wygłosił przemówienie powitalne. W dalszej części programu odbyły się strzelania oraz zawody lekkoatletyczne. Po oddaniu strzałów honorowych przez starostę Wolfartha na ześć Rzplitej i Pana Prezydenta, na cześć Marszałka Piłsud-

skiego, ob. kpt. Orlicza i dr. Bondi'ego, na cześć X. Prymasa uruchomiono trzy stanowiska na strzelnicy. Tarczę mistrzowską zdobył oddział Z. S. w Poniecu. Nagrody za strzały z broni małokalibrowej zdobyli: Owczarski — Czeluścin, Kaczmarek — Wyciśtowo, Andrzejewski — Krobia, Waligóra — Piaski, Maucke — Piaski, Kamiński — Zdziesiąwy, Lorek — Krobia, Beła — Czeluścin. W zawodach lekkoatletycznych jak: bieg 100 m. 4 x 100, 400, skok w dal, wzwyz, pohnięcie kulą i rzut dyskiem uzyskali poszczególni strzelcy dyplomy za osiągnięty najlepszy czas.

Po rozdaniu nagród przez p. Starościnę Wolfarthatową i po przemówieniu kmdta por. ob. Hoffmanna zamknięto część popołudniową. Wieczorem odbyła się wieczornica w sali p. Kudlińskiego.

\* \* \*

KOŁO PRZYJACIÓŁ Z. S. W MROCZY. Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego mnożą się na ziemiach Rzeczypospolitej. Jest to jeden dowód więcej, że społeczeństwo nasze coraz lepiej rozumie jaką rolę gra Związek Strzelecki, jakie zadania państwowotwórcze zostały mu powierzone. Mrocza

również posiadać będzie swoje Koło przyjaciół Z. S. W niedzielę dnia 7 b. m. odbyło się na sali p. Wł. Pajzderskiego Konstytucyjne zebranie Koła Przyjaciół Zw. Strzel. na rejon komp. p. w. Mrocza. Na zebranie to przybyli: wice-starosta ob. Weese,



Oddział strzelecki z Poznania podczas ćwiczeń wojskowych.

prezes powiatowy Zw. Strzel. inspektor szkolny ob. Wiśniewski kmdt powiatowy P. W. por. Ambroziak. Zebranie zagałę i powitał gości ppor. rez. Broekere, wójt. Następnie poproszono wice-starostę ob. Weesego na przew. zebrania. Ob. Weese w przemówieniu zobrazował jasno i dobitnie znaczenie Koła, jako czynnika umoralniającego i wspierającego materialnie tę pracę, której nie powinniśmy, zwłaszcza dzisiaj, lekceważyć. W dyskusji stwierdzono konieczność założenia Koła, poczem zapisało się 47 obecnych na członków. Zarząd ukonstytuował się następująco: prez. ob. Domagalski Kazimierz, zast. prez. ob. Speichert Edward, sekr. ob. Nowicki nauczyciel, skarbnik ob. Sobacka. Do zarządu weszli jeszcze ob. Broekere i z urzędu d-ca Komp. P. W. Mrocza ob. Ajtner. Na zakończenie ob. Ajtner wygłosił odczyt o znaczeniu dnia 6 sierpnia 1914 r. Pamięć poległych z Pierwszej Kadrowej Kom. uczczono 1 minutową ciszą, poczem ob. Ajtner wzniósł okrzyk na cześć armii i jej Wodza. Zebranie zamknięto odśpiewaniem „Roty”.

Ajtner.

\* \* \*

„ORLETA” NA KOLONJACH LETNICH W POWIECIE KOŚCIAŃSKIM. Dzięki Związkowi Strzeleckiemu oraz organizacji Pracy Obywatelskiej Kobiet stworzona została w Słonimie Starym, powiat Kościan, kolonia letnia. „Orleta”, które przybyły do kolonji, należą do oddziałów ze Starołęki, Głównej, Osiedla, Jezyc, Kościana oraz oddziału II Z. S. Poznań. Pod kierownictwem ob. Mili Wronówny, która serdecznie zajęła się swojemi pupilami, Orleta na dobrym „wikcie” i świetnym powietrzu czuli się doskonale. Ćwiczenia, zabawy, gry i wycieczki po pięknej okolicy wypełniały czas chłopaków. Kolonją letnią zajęli się gorliwie ob. ob. Jasiński, Strzałkowski, Andrzejczak, Smolarz oraz Skořuda. Na końcu pobytu w kolonji letniej, która trwała do 25.8. b. r. zostały rozdane nagrody w postaci piórników, ołówek i t. d. 25 chłopcom, którzy zasłużyli na wyróżnienie przez dobre zachowanie. Chłopcy wrócili z kolonji ogorzali, weseli, zdrowi z nowym zapasem sił i chęcią do pracy, a wielu z nich znacznie się poprawiło w wyglądzie.

\* \* \*

ZEBRANIE ODDZIAŁU STRZELECKIEGO W ROGOŹNIE, pow. Oborniki. W sobotę odbyło się zebranie oddziału Związku Strzeleckiego, na którym ob. Dąbrowski, delegat na „Święto Morza”, złożył sprawozdanie z wycieczki do Gdyni.

Sprawozdanie delegata uzupełnił wykład ob. prof. Wierzbnowskiego o „Morzu i Pomorzu”. Następnego dnia odbyła się wycieczka oddziału Związku Strzeleckiego do Lipy na przedstawienie urządzone przez tamtejszy oddział strzelecki. Wycieczka wyruszyła o godzinie 10-tej, wróciła o godzinie 23-ciej.

\* \* \*

AUDYCJE STRZELECKIE W RADJO POZNAŃSKIM. W miesiącu wrześniu audycje strzeleckie p. t. „Z ruchu wojskowego młodzieży” odbędą się dnia 1 oraz 15 września o godzinie 18.20.

\* \* \*

TRENINGI DO STRZELANIA NA P. O. S. W POZNAŃNIU. Równocześnie z treningami lekkoatletycznymi do P. O. S. odbywającymi się we wtorki, czwartki i soboty na Stadionie Miejskim — Błonia Wildeckie — odbywać się będą w tych samych dniach o godzinie 17-tej ćwiczenia przygotowawcze do strzelania z broni małokalibrowej i wojskowej, prowadzone przez instruktorów wojskowych, na które poleca się wysyłać wszystkich tych członków, którzy mają przystąpić do strzelania P. O. S., a nie mają odpowiedniego przygotowania. W ten sposób Miejski Komitet WF. i PW. zamierza zaoszczędzić tak poszczególnym członkom, jak i organizacjom, poważnych wydatków na amunicję użytą przy treningach do P. O. S. Miejski Komitet W. F. i P. W., pragnąc z jednej strony przyczynić się do spopularyzowania sportu strzeleckiego i z drugiej mniej zażożnym członkom organizacji ułatwić wypełnienie warunków potrzebnych do zdobycia P. O. S., uchwalił pewną sumę, która umożliwi zwracanie poszczególnym organizacjom w wypadkach przez ich członków warunków strzelania amunicji i wystrzelonej w serji konkursowej, wtórą mogą ewent. zużyć do treningów dalszych członków. Przy tej sposobności podkreśliła się, że amunicja, którą oddajemy na strzelniczy jest znacznie tańsza aniżeli w handlu detalicznym, mimo, że koszt konserwacji broni, strzelniczy oraz administracja jej są dosyć wysokie.

\* \* \*

VII NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE, MYŚLIWSKIE I ŁUCZNE. Z wielkiem zainteresowaniem społeczeństwo poznańskie oczekuje VII narodowych zawodów strzeleckich oraz I narodowych zawodów kobiecych strzeleckich i łucznych, które odbędą się w Poznaniu w dniach od 11 — 18 września 1932. W zawodach mogą brać udział: a) zawodnicy posiadający odznakę wyborową i pierwszej klasy strzel., b) posiadający I klasę odznaki strzeleckiej i łucznej. W drodze wyjątku zostało ustalone że w zawodach tych mogą brać udział łuczniczki i łuczniczki, którzy do dnia 20 sierpnia b. r. zdobędą conajmniej O. Ł. II kl.



Kolonja letnia „Orleta” strzeleckich w Słonimie Starym, pow. kościankiego.

# Pracownia obuwia

Bronisława **W**ichnowski

## OSTRÓW

Wielkopolska

Kolejowa 23

WYKONUJE DLA PP. OFICERÓW BUTY WOJSKOWE  
NA DOGODNYCH WARUNKACH

||| ALEKSY KALINA

# HURTOWNIA TOWARÓW KOLONJALNYCH

||| OSTRÓW — Wielkopolska  
ul. Wrocławska 18 tel. 276

## OGŁOSZENIE

Magistrat m. Działdowa zakupi  
jedną wagę bydłą, najchętniej  
używaną w dobrym stanie.

Oferty pisemne należy kierować  
pod adresem Magistratu do dnia  
15 września b. r.

**MAGISTRAT**

# JÓZEF MAKÓLSKI i S-wie

## MŁYN PAROWY

Ostrów — Wielkopolska tel. 186  
DOSTAWCA WOJSKOWY

## HURTOWNIA KOLONJALNA W. ZIEMNIEWICZ

Jarocin-tel. 46 Rok założenia 1835  
specjalność:  
**kawa, herbata, ryż, smalec i śledzie**

## KAWIARNIA — JADŁODAJNIA

# „WARSZAWIANKA“

JAROCIN Mickiewicza 4

Jedyna na miejscu, poleca:  
**wyborową kawę i ciastka**  
**śniadania — obiady — kolacje**

Fachowa i szybka obsługa, ceny możliwe

## KSIĄŻKI

NAUKOWE, POWIEŚCIOWE, PO-  
DRECZNIKI SZKOLNE I AKADE-  
MICKIE, ORAZ CAŁE BIBLIOTEKI

NAJKORZYSTNIEJ

KUPIJE I SPRZEDAJE SIĘ W

ANTYKWARJACIE - NAUKOWYM

L. KAŻMIERCZAK

W POZNANIU

przy ulicy Woźnej 19 przed ul. Ślusarską

# Inż. SOBĄŃSKI

# i SZAFARKIEWICZ

daw. Oddział Techniczny Banku Młynarzy T.Z.O.P.

Poznań ul. Wenecjańska 6 tel. 14-42

# NIECHĘĆ MOŻNA PRZEŁAMAĆ

## Opowiadanie z życia strzeleckiego

W ubogim stanie znajdowała się rodzina strzelca Barskiego. Mało, że gruntu mieli niewiele, ale i na tym nie było komu pracować. Ojciec, powróciwszy z wojny światowej zatruty gazami niemieckimi, rychło zestarzał się i rok rocznie zapadał coraz bardziej na zdrowiu. Młody Barski ledwo nabierał dopiero sił, a pozostałe rodzeństwo składało się z siedmiu sióstr. Gorzej było jeszcze i z tem, że mieszkańcy wsi w żaden sposób nie chcieli poddawać jej komasacji, by później racjonalnie gospodarować, a wiecznie chwalili stare czasy.

Narzekali i rodzice Barskiego, bo wieczny niedostatek panował w chałupie, a jemu samemu wypadło nieraz znosić wiele przykrości. Zbiórki w oddziale Z. S. w powszednie dni odrywały go od pracy, za co ojciec burczał nie miłosiernie.

Jednego lata, wskutek nieustannych deszczów, urodzaj wypadł tak marny, jakiego dawno już we wsi nie pamiętano. Grunt nizinny, pozbawiony wszelkich spadów, trzymał na powierzchni cały czas wodę. Każdy z gospodarzy widział, jak wszystko się marnuje z nadmiaru wilgoci, ale ratunku nie było. Gdy nadeszła pora sprzątnięcia z pól, nie było co zbierać. Ten stan rzeczy zmusił gospodarzy poważnie zastanowić się nad zdobyciem ubocznych zarobków.

Któregoś dnia gruchnęła wieść, że zaczyna się eksploatacja lasu i że do tej pracy dużo jest potrzebnych roboczych rąk. Zebrało się kilku mężczyzn z naszej wsi, wzięli ze sobą piły i siekiery i zaopatrzwszy się w odpowiednią ilość prowiantu ruszyli na dwóch furmankach w drogę. Pracę otrzymali. Pracowali w lesie, w lesie też i wypoczywali w urządzonych z gałęzi szałasach. W liczbie ich znalazł się również i strzelec Barski.

Smutno mu tu było. Stracił z oczu kolegów strzelców, z którymi tak się zżył, jak z rodzonymi braćmi, nie mógł chodzić na zbiórki i pogadanki, gdzie się zawsze czegoś nauczył i gdzie czuł się wesoło i swojsko. Tu ciągle żarty doprowadzały go nieraz do rozpacz. Już parę razy chciał rzucić pracę i uciekać do domu, gdzie też nic lepszego nań nie czekało, lecz jeszcze zwlekał. Jakby wyczuwał, że stosunek do niego musi się przecież nareszcie zmienić.

Zmiana jednak nie nadchodziła. Praca szła jednostajnie. Zaczynali robotę od samego wschodu słońca, a kończyli gdy słońce zachodziło.

Podczas pracy jednego dnia wszyscy usłyszeli nagle bolesny krzyk. Rzucili się w stronę, skąd dochodził jęk i ujrzeli wijącego się z bólu człowieka, wskazującego ranę na bocznej nodze. Niedaleko od niego dobijano kijami ogromną żmiję jadowitą. Było to ukąszenie.

Człowiek coraz bardziej jęczał, prosił ratunku. Ktoś głośno zaczął się dopytywać, czy niema pośród zebranych umiającego zamawiać, ale nikt nie odzywał się. Nagle z pośród tłumu wyskoczył młodzieniec w maciejówce z orzełkiem i nie namyślając się rzucił się ku nieszczęśliwemu. Położył się przy nim i przyłożywszy usta do rany zaczął ją wysysać.

Był to strzelec Barski. Usta mocno przyciskał, ssał, poczem odrywał, spluwał i znowu przykładął. Tak trwało kilka minut. Następnie podniósłszy się z ziemi powiedział bratu chorego, żeby go natychmiast odwiózł do najbliższego lekarza, a zebranych oświadczył — jak jaki doktor — że już będzie zdrow i nic mu się nie stanie.

Po tym wypadku wszyscy powrócili do przerwanej pracy.

Do późnej nocy mówiono w namiotach o wypadku, a nazajutrz stosunek do Barskiego bardzo się zmienił. Dzięki swojemu czynowi młody strzelec stał się ulubieńcem całego otoczenia.

Pracowano w lesie jeszcze parę tygodni, a gdy powrócono do wsi ujrzano, że chory chodzi już zdrow i pierwszy przyszedł przywitać swego wybawcę i mu podziękować. Dziękował w oczach wszystkich, przytem oświadczył, że powiedział mu doktor, iż gdy by nie pierwsza pomoc Barskiego, byłoby już po nim.

Słyszając to i ojciec Barskiego zmienił swój do syna stosunek i odjął Barzkiego zawsze zezwalał iść na wszystkie zbiórki strzeleckie.


Gdy w najbliższą niedzielę strzelec Barski stał się na zbiórki i gdy komendant oddziału odczytywał rozkaz komendy powiatowej, usłyszał między innymi słowa pochwały dla siebie i nominację na starszego strzelca.

Antoni Dziewałtowski



Pracowali w lesie od świtu do nocy.

# Rzeczy wesole.



## ZASTĘPCY I TO WYSTARCY.

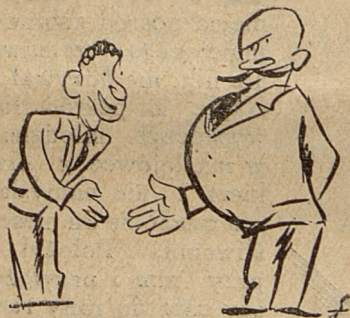
Pewna artystka posiadała drogi sznur pereł. Aby uchronić się przed włamaniami i kradzieżą, gdy wychodziła z domu, pozostawiała pereły na stole z kartką:

„To są szklane pereły, prawdziwe leżą w banku”.

Razu pewnego, gdy wróciła pereł nie było. Na stole leżała kartka z napisem:

„Dla mnie to wystarczy, gdyż zastępuje tu prawdziwego włamywacza, który bawi obecnie na urlopie”.

## ON TEŻ MA TYTUŁ.



— Jestem Janusz Kwieciński, major rezerwy.

— Bardzo mi przyjemnie Symcha Pomeranc, niezdolny do służby wojskowej...

## TO JESZCZE TRZEBA SIĘ PYTAĆ

— Wasze nazwisko?

— Jojne Katzenblum.  
— Gdzie pan mieszka?  
— Nalewki dwadzieścia dwa, mieszkania dwadzieścia dwie.

— Pański zawód?  
— Handluję śledziami.  
Wyznanie?

— Panie komisarzu: nazywać się nazywam Jojne Katzendreck, mieszkać, mieszkam Nalewki 22, mieszkania dwadzieścia dwie. I w dodatku handlarz śledzi... To ja pójdę być biskup?...

## WCALEBY SIĘ NIE SPÓZNIŁ.

Port w Marsylii. Olbrzymi oceaniczny parowiec znajdował się w odległości zaledwie 1 metra od lądu, gdy na wybrzeżu zjawił się jakiś zapocony jegomość i wymachując rękami, rzucił naprzód na pokład swą walizkę, a następnie, odważnym skokiem sam przeniósł się na statek.

— Chwała Bogu — westchnął z ulgą, stanąwszy na pokładzie — gdybym się spóźnił jeszcze z 10 sekund, jużbym był nie zdążył!...

— Ee... zdążyłby pan — mówi z uśmiechem stojący obok marynarz, — przecież za chwilę dobijamy do portu.

OWSZEM, TA SPRAWNOŚĆ JEST NAJSWIETNIEJSZA.

Spotkało się razu pewnego trzech detektywów: Niemiec, Anglik i Amerykanin. Rozmowa zesłała na tory fachowe.

— U nas — rzekł Niemiec — jeśli zdarzy się kradzież, to w przeciągu dwunastu godzin jesteśmy na tropie złodzieja.

— To jeszcze nic — odzywa się Anglik, — jeżeli na obszarze Wielkiej Brytanji nastąpi kradzież, to po trzech godzinach złodziej siedzi w areszcie.

— A u nas w Ameryce jest taki porządek, że dwa dni przedtem wiem kto, kogo i gdzie okradnie.

## GORZKIE ROZCZAROWANIE.

Klawery Kłócek przekonywuje napotkaną niewiastę, żeby mu pozwoliła siebie odprowadzić:

— O pani! na rękach będę panią nosił...

— To pan nawet na taksówkę niema?

## DOBRE ZROZUMIAŁA.

— Nauczyciel: — Helena Fajgenblatówna mi powie, gdzie umarł Napoleon Wielki?

— Uczenica: — Na wyspie.

Nauczyciel: — Dobrze, a jak się ta wyspa nazywała?

Uczenica nie wie. Milczenie.

Nauczyciel: — No... tak jak ty!

Uczenica: — Fajgenblatówna?



## KOLEDZY PO FACHU.

Dwaj więźniowie podczas przechadzki na dziedzińcu więzienia rozmawiają o sobie.

— Ile? — pyta jeden z nich.

— Pięć lat ciężkiego.

— Za co?

— Chciałem „otworzyć” Bank Kredytu Pewnego. A ty?

— Dziesięć lat.

— Otworzyłem Bank Kredytu Pewnego i byłem jego dyrektorem.

## AMERYKANSKIE REKORDY.

Amerykanin z Nowego Jorku chwali się przed ziomkiem z Chicago:

— U nas, w New Yorku fabrykujemy tak szybko auta, że w pięć minut od rozpoczęcia roboty, wóz jest gotowy do jazdy.

Na to chicagowski yankies z dumą:

— Phi, to jest mięta! kaktus! U nas w dwie minuty po rozpoczęciu montażu auta, przynoszą do szpitala pierwszego przejechanego.

## R. TORCHALSKI

Warszawa, Trębacka 7

**NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO**

**BRONI I AMUNICJI**

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Drukarnia „Kadra”, Warszawa, Długa 50, Tel. 11-86-30.